Nr. 25. Kraków, Niedziela 25 Stycznia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Posłannictwo Polek.

I.

Jest to już rzeczą znaną powszechnie, a starą jak świat, że stanowisko kobiety w społeczeństwie, jest jednem z najważniejszych i tak wielkiego znaczenia, że jak się przedstawia kobieta, jako matka rodu, taki też i cały naród. W pierwszym rzędzie bowiem siła duchowa niewiasty oddziaływa na siłę męzką w całem słowa tego znaczeniu, uszlachetnia i podnosi moralnie lub przeciwnie, zaszczepia zaród mniej bożych prądów i namiętności, które rozwielmożnione w młodocianym umyśle i sercu, prowadzą na manowce lub wprost na drogę występku. Przejrzyjmy dzieje narodów, a znajdziemy na potwierdzenie tej prawdy niezliczoną ilość przykładów.

Jeżeliby pod tym względem chciał ktoś oddać się dalszym, ścisłym badaniom, to przyjdzie i do tego przekonania, że odrębność narodowa, różnice rasy ludzkiej, odgrywają w tem nader ważną rolę. Może nie powiemy za wiele, utrzymując, że rasa słowiańska w ogóle, której pierwsze szeregi stanowi Polska, przedstawia zupełnie odrębny charakter kobiety, która na każdym szczeblu społecznym objawia się w świetle o wiele szlachetniejszem i jej powołaniu odpowiedniejszem.

Tkliwość serca, zrozumienie najwznioślejszych ideałów, a w razie potrzeby męztwo, silna wola i zaparcie się zupełnie własnego ja, podnoszą ją do wyżyn, przed któremi swój czy wróg musi uchylać czoła. Że zaś ta sama kobieta czasami rzuca się na wprost przeciwne drogi, w objęcia szału i zapomina wtedy o swem posłannictwie w narodzie, to rzecz niedająca się uniknąć, gdy mianowicie jej wychowanie wobec smutnych warunków egzystencji w masach wypaczonem zostało, a rozluźnione pojęcia o Bogu i o obowiązkach stanu ku złemu pociągać muszą. Gdy kobieta zamiast wychowania nabywa tresury społecznej, opartej na chwilowym blichtrze, pozłocie, a nawet kłamaniu wbrew wszystkiemu, co wiara i sumienie dyktuje, nic dziwnego, że otwiera się przed nią coraz większa przepaść.

Jak dzieje narodów najbardziej ucywilizowanych pouczają, kobieta aczkolwiek matka rodu, stawianą była zawsze mniej lub więcej na stanowisku drugorzędnem. Odmawiano jej praw, przysługujących jedynie drugiej połowie rodzaju ludzkiego, to jest płci męzkiej, obdarzonej większą siłą fizyczną.

Za czasów pogańskich było to rzeczą naturalną, gdy jednak rozpoczęło się panowanie idei jednego Boga, opartej na prawach wiary chrześcijańskiej, stanowisko kobiety w społeczeństwie zaczęło nabierać innego znaczenia, a chociaż nie dano jej równych praw, stanęła jednak obok mężczyzny, jako widoma głowa rodziny.

Zdobywanie dalszych praw zależało już jedynie od niej, a te rosły i potężniały lub cofały się wstecz, według wrodzonych sił ducha i łatwiejszego zrozumienia swych zadań i obowiązków. Badania ściśle oparte na dziejach pojedyńczych narodów prowadzą do rezultatu, że kobieta słowiańska, a przedewszystkiem znowu Polka, odpowiadała i odpowiada zadaniu swemu najwięcej. Ale też i to przyznać należy, że ta kobieta umiała sobie najpierw zdobyć prawo największego szacunku, jeżeli nie tylko przy domowem ognisku, ale i w najważniejszych wypadkach kraju i narodu, gdy na pierwszem stanowisku jaśniała dziwną uległością i pokorą w sprawach Wiary i Ojczyzny, stawała się w całem tego słowa znaczeniu bohaterką.

Działo się tak wprawdzie i u innych narodów, ale działalność kobiety nie była nigdzie tak wybitną w tej mierze i tak wyłaniającą się z ducha narodu, bo jej poświęcenie oprócz Spartanek, a więc czasów przedchrześcijańskich, nie poszło w przysłowie, jakiem aureola otacza Polkę.

A im więcej Ojczyzna nasza zaczęła się zbliżać do upadku, tem więcej liczymy bohaterek, których sława przetrwa wieki. Największe poświęcenie a nawet męczeństwo, przedstawia się w poważnych szeregach niewiast polskich.

Następstwem tego jest i być musi, że jeżeli kiedy, to dziś, niewiasta polska ma nie tylko najświętszy obowiązek zachować tę tradycję, ale stanąć do czynu na daleko silniejszych podstawach. Odrzućmy na bok wyraz „e m a n c y p a c j a“, bo ten w znaczeniu dzisiejszem, powszechnem, nie odpowiada i nie jest właściwy Polce. Jej byt i obowiązki żywota są zupełnie odrębne, ale zarazem i szlachetniejsze; bo pomimo wszelkich górnolotnych frazesów, opartych na wrzekomych prawach wszechludzkości, takowe od pojęć niewiasty polskiej powinny być dalekie, bo zatraciłyby charakter narodowej jej odrębności, a jeżeli kto, to kobieta zapominająca o tej najwyższej idei, obałamucona i sprowadzona z drogi prawdy, może odegrać bardzo smutną rolę w tym rozkładzie narodowym, do jakiego nas zapoznanie praw naszych, czy rozpacz prowadzą.

Nie zaliczamy się do tych, którzy stanowisko kobiety chcieliby utrzymać w warunkach jakiegokolwiek niewolnictwa, a tem samem skazywaliby ją na walkę o byt bez jutra. Nie, my kobietę naszą chcemy widzieć nietylko wolną i samodzielną, stawiając ją na najwyższym piedestale, jako matkę rodu. Chcemy ją szanować i czcić, ale wtenczas tylko, jeżeli posłannictwo swe w narodzie zrozumieć zechce i pozostanie jak Bóg przykazał, tylko Polką!

Jeżeli walka orężna o nasz byt i odrębność narodową, stała się dziś niemożebną i odłożoną do niewiadomego okresu czasu, to jeszcze ztąd nie wynika, aby również miało ustać i moralne bojowanie ducha o też same prawa. Walka ta trwać będzie wiek i dłużej i nie ma siły ludzkiej, któraby ducha tego zabiła, unicestwiła. A że „w s z y s t k o m i j a“ — to i dola nasza zmieni się za łaską Bożą, jeżeli niezapomniemy hasła: —„Módl się i pracuj“.— Tak jest; Bóg nie poskąpi nam Swej łaski, jeżeli staniemy się jej godnemi przez umoralnienie narodu; jeżeli stanowczo zechcemy pracować nad tem i zrozumieć, że odrębność narodowa to nasz żywot i przyszłość, które kłaść winniśmy na pierwszem miejscu po przykazaniach Bożych.

Z KRAJU.

Smutna sprawa.

W kronice Galicji są jeszcze żywem słowem zapisane wybory do Rady państwa, gdy to w Brodach postawiona była kandydatura p. Sochora, jeneralnego dyrektora kolei Karola Ludwika. Wybór ten wywołał wówczas w kraju coś więcej jak zwykłą sensację, protest zaś wniesiony do Rady państwa przedstawiał komisji weryfikacyjnej niemało trudności, tak, że uznanie ważności wyboru nastąpiło dopiero po upływie lat dwóch.

Że takie trudności nie mogły być miłe p. Sochorowi, to rzecz naturalna, a mianowicie, gdy niezadowolenie w kraju było widoczne. Trzeba więc było uczynić coś bardzo widomie dodatniego, aby umysły uspokoić. Była to chwila, w której stolica kraju domagała się z wielkim naciskiem pomnożenia u siebie szkół ludowych i innych zakładów naukowych, które rzeczywiście były niedostateczne. Ojcowie miasta czynili co mogli, pomimo, że budowa szkół wymagała sum olbrzymich, a więc naraz nie dało się to uskutecznić. To też gdy budowa szkoły Marji-Magdaleny przy ulicy Sapiehy i św. Anny, nie wystarczała dla tak znacznego przedmieścia, jak „Gródeckie“, gdzie mianowicie w górnej części, ku rogatce, cierpiały na tem setki dzieci urzędników i wszelkich robotników kolei Karola Ludwika, a miasto nie mogło na razie przystąpić do budowy osobnej w tem miejscu szkoły, jeneralna Dyrekcja kolei Karola Ludwika *recte* p. Sochor, postanowił przyjść czynnem obywatelskim miastu w pomoc i niebawem też wybudowano szkołę, rzeczywiście wzorową pod każdym względem i obsadzoną najodpowiedniejszemi siłami nauczycielskiemi. Organizacją tej szkoły kierował głównie p. Feliks Hahn, znany zaszczytnie na polu pedagogicznem, a kierownikiem szkoły mianowany został p. Mikołaj Rybowski, również wysoce zasłużony i uzdolniony. Tradycyjna u nas, że tak powiemy miękkość serca, wobec tak dodatniego czynu uspokoiła jakby różczką czarodziejską wszelkie niechęci ku p. Sochorowi i zaczęto nawet wierzyć, że chce się odpłacić „pięknem za nadobne“, a drogą zasług pozyskać ziomków uznanie. Przedewszystkiem zaś nikomu nie przyszło nawet na myśl, *że szkoła ta ufundowana została jedynie na tak długo, dopóki interesa osobiste p. Sochora tego wymagać będą.* Nie można się też dziwić, jakie wrażenie wywołała wiadomość podana przez pismo nasze, że jeneralna Dyrekcja kolei Karola Ludwika, postanowiła szkołę tę zwinąć.

Wobec faktu, który nie został zaprzeczony, prezydent miasta Lwowa p. Mochnacki zatelegrafował bezzwłocznie do Koła polskiego w Wiedniu, aby tę rzecz sprawdziło i poczyniło odpowiednie kroki, by jeneralna Dyrekcja kolei Karola Ludwika cofnęła swoje postanowienie. Czy Koło, *recte* nasi panowie delegaci, poczynili w tym względzie jakie kroki stanowcze, nic o tem dotąd nie słychać, a co przykrzejsze sprawiać musi wrażenie, to fakt, że żaden z pp. delegatów, wybranych z m. Lwowa do Rady państwa, ani też Rada miasta Lwowa, nie zdobyła się na poruszenie sprawy. Czyż to nie smutne? Czyż nie upokarza to godności naszej, że w sprawie publicznej nie możemy zdobyć się na odwagę cywilną i wystąpić w obronie prawdy? Gdzie głośni nasi trybuni ludu? Czy osobistość p. Sochora zajmuje już w sprawach Galicji stanowisko tak wysokie i poważne, że wchodzi w zakres nietykalności? A p. jeneralny dyrektor stoi już na tak silnych podstawach u nas, iż nie uważa nawet za właściwe zachować chociażby decorum?

Wątpimy, czy p. Sochor zechce już zrezygnować z kandydatury przy nowych wyborach do Rady państwa, pomimo tak bezwzględnego czynu, jakiego się względem m. Lwowa dopuścił, bo zamknięcie szkoły w mowie będącej nie zostało odwołane.

Przekonani jednakowoż jesteśmy, że podczas wyborów do Rady państwa, obywatele nietylko m. Lwowa, ale i kraju nie zapomną o zachowaniu się p. Sochora w tej sprawie, choćby nawet w międzyczasie miał zdobyć nowe odznaczenie, którego mu już gratulowały nasze „niezawisłe“ pisma liberalne.

Przeworsk 21 stycznia.

Słychać o mających się odbyć rekolekcjach duchownych z końcem zapust, w kościele farnym w Przeworsku. Kto powziął tę myśl zbawienną, wielce się przysłużył parafji przeworskiej, w której złe się szerzy na wielką skalę. Pominąwszy częste pijatyki, bijatyki, nie rzadkiemi są zabójstwa, karygodne oszustwa, podpalania, tak, że sąd przeworski rady sobie dać nie może, mianowicie z gminą Gorliczyną, prawdziwym postrachem dla okolicy.

W Gorliczynie przy zaprowadzeniu ustawy drogowej, gospodarze radzili nad pisaniem listu do cara białego, by ich wziął w opiekę, — a zagadnięci: jak z wiarą będzie? odrzekli: może to i lepsza wiara, kiedy od nas tam idą nawet księża [illegible] scy!

W Gorliczynie podczas zarazy bydła w roku 1889 włościanie nie przepuścili żadnego surdutowego, choćby i źdźbła słomy na bryczce nie było; musiał materace i t. p. zrzucać, a na gołych deskach dalszą podróż odprawiać.

W Gorliczynie przy budowie gościńca rządowego napadano na mierników i ich podwładnych, po zapadłem wywłaszczaniu gruntów potrzebnych, — wszystko pod zgodą wójta sławnego Priegla.

Tenże Priegel napadł świeżo na kapłana z sąsiedniej parafji, jadącego w nocy z czynności religijnej w komży i stule i bez najmniejszej przyczyny dźgał go z tyłu w plecy dyszlem a dowiedziawszy się, że to ksiądz, smagał (prieglował) batem dłuższy czas, nie zważając, czy to oczy, czy twarz, czy głowa, i gdyby nie wysoki kołnierz od futra podniesiony w sam czas przez księdza, byłby go zabił, a co najmniej powybijał oczy i pokaleczył!

Tuż przy Gorliczynie w przysiołku Chałupki, parafji przeworskiej, włościanin Ruter od dawna żonaty, wyłudził w urzędzie parafjalnym metrykę swego bezżennego brata, wyłudził tamże poświadczenie, że jest bezżennym i z temi świadectwami fałszywemi dał na zapowiedzi i wziął ślub w nieodległej parafji Boguchwale obok Rzeszowa i z obiema żonami pokazywał się ludowi w Przeworsku, aż go żandarmerja sądowi oddała, gdzie już zastał swoją pierwszą żonę, siedzącą za oszustwo, wyłudzanie pieniędzy od duchowieństwa miejscowego, jakoby przez pożar straciła całe mienie i dwoje dzieci!

Będą mieli wielebni Ojcowie pole do działania. Oby tylko występni zechcieli wziąć udział w tem Bożem dziele i otworzyć serca łasce działającej!

KURJER LWOWSKI.

* Pogrzeb ś. p. Władysława hr. Wolańskiego, odbył się onegdaj przy nader licznym udziale publiczności. Kondukt prowadził ks. arcybiskup Morawski, a trumnę nieśli włościanie z dóbr hr. Wolańskiego. W pogrzebie wzięli udział: pp. Namiestnik, ks. Windischgrätz, hr. Marja Potocka i t. d.

Po nabożeństwie odprawionem w kościele św. Mikołaja, odprowadzono zwłoki na cmentarz Łyczakowski.

* Wydział krajowy zamianował praktykanta biura meljoracyjnego, Jana Bochniaka, inżynierem asystentem tegoż biura, oraz posunął do wyższej klasy inżynierów asystentów: Stanisława Szczepanowskiego i Pawła Dyrdonia, zaś inżynierowi Janowi Blauthowi przyznał dodatek osobisty o rocznych 200 złr.

* Oddział lwowski Tow. pedagogicznego urządza w poście r. b szereg odczytów na cele dobroczynne. Mianowicie mówić będą: pp.: Baranowski, dr. Głąbiński, dr. Gluziński, dr. Ostaszewski-Barański, Ramułt, prof. dr. Roszkowski, St. Szczepanowski, dr. Szpilman i Wszelaczyński.

* W „Czytelni naukowej“ odbył się wczoraj odczyt „O rodzinie pierwotnych mieszkańców ziemi“.

* *Gazeta Narodowa* zamieszcza następujące pismo:

Ponieważ ze wszystkich stron zapytują mnie, czy rzeczywiście „Potok złoty“ sprzedałem, jak to ktoś z pewnej intencji głosić musi, przeto proszę uprzejmie ogłosić, że „Potoka“ nie sprzedałem, i da Bóg, ani ja, ani moi potomkowie nie sprzedadzą, kupiwszy majątek ten szczęśliwą ręką od cudotworców rabinów! Z poważaniem

Włodzimierz Gniewosz

KURJER PROWINCJONALNY.

* Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminie Dąbrowica w pow. jarosławskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

* Organ kołomyjski: *O własnych siłach* pisze: „Wyrokiem tutejszego sądu obwodowego z dnia 31 grudnia 1890 r. został p. Josel Funkenstein, obecny wiceburmistrz miasta Kołomyi, zasądzony na 100 złr. grzywny albo na 20 dni aresztu za pokątne pisarstwo. I tacy ludzie stoją na świeczniku naszych miast!

* W Kołomyi zawiązało się 12 b. m. towarzystwo „Narodnych spółek“, które na Pokuciu mają wśród Rusinów zastąpić „Kółka rolnicze“ w organizowaniu sklepików wiejskich.

* W Sanoku 23 b m. przy głosowaniu do lwowskiej Izby handlowej, otrzymali na 136 uprawnionych z kategorji handel: Getritz 14 głosów, a na 45 uprawnionych z kategorji przemysł: Juljan Wang 41 głosów.

* Ruch pociągów na bukowińskich kolejach lokalnych, na przestrzeni Hliboka-Berhometh i Karepcziu-Czudin, został z d. 23 b m. przywrócony.

Z Wielkopolski.

Na walny wiec polski, który d. 21 bm. odbył się w Poznaniu, przybył tak liczny tłum reprezentantów wszystkich warstw społecznych i wszystkich dzielnic Polski pruskiej, że nie wszyscy znaleźli miejsce w najobszerniejszej z sal poznańskich. Zagaił obrady, krótko po godzinie 11, patron kółek włościańskich, p. Maksymiljan Jackowski pięknem przemówieniem, w którem określił cel zebrania. Za serdeczne słowa podziękowali zgromadzeni sędziwemu opiekunowi ludu wiejskiego, hucznemi oklaskami. Przewodniczącym obrad, na wniosek p. Patrona, wybrano p. Kazimierza Chłapowskiego z Kopaczewa, który podziękowawszy za zaufanie, prosił o zachowanie porządku i godności, które wiecom polskim zawsze tyle dodają powagi. Na ławników powołał p przewodniczący ks. dziek. Sadowskiego, ks. prob. Basińskiego oraz pp.: Juljana Żychlińskiego, Bolesława Kościelskiego, Krysiewicza, Chwałkowskiego, Jana Palacza i gospodarza Nowaka. Na sekretarza powołał p. Chłapowski p. Juljana Brzeskiego.

Dalej oznajmił p. przewodniczący, że nieobecność swoją na wiecu usprawiedliwili pp.: hr. Poniński z Wrześni, ks. dziek. Zietkiewicz i radca zdrowia dr Wicherkiewicz z Poznania, Władysław Łącki z Posadowa, Zabłocki z Dąbrówki, poseł Stefan Cegielski, Koczorowski, Parczewski i Koperski. Przed przystąpieniem do porządku dziennego powitał p. przewodniczący jeszcze obecnych na wiecu posłów: dr. Z Dziembowskiego, H. hr. Kwileckiego, Moszczeńskiego i ks. Z. Czartoryskiego, poczem udzielił głosu pierwszemu mówcy. Był nim ks. dyrektor dr. Kubowicz, który mówił o znaczeniu zakonu Jezuitów i o konieczności a słuszności zniesienia wymierzonych przeciw nim ustaw. Streszczając dzieje potężnego zakonu, wskazał mówca mianowicie na błogą jego działalność w Polsce za czasów Rzeczypospolitej i w czasach dzisiejszych (w Galicji). Wyliczywszy cały szereg zasłużonych Jezuitów polskich, wezwał ks. dr. Kubowicz w końcu zgromadzonych w słowach bardzo gorących, aby licznie podpisywali petycję w obronie Jezuitów i zachęcili do tego innych.

Na ten sam temat przemówił dr. Fr. Chłapowski, poczem sekretarz p. Juljan Brzeski odczytał petycję do parlamentu niemieckiego, która brzmi jak następuje:

„Wysoki parlament upraszają niżej podpisani o przychylenie się do wniosku posła dr. Windhorsta, żądającego przywrócenia zakonu Jezuitów i pokrewnych kongregacyj.

„Niżej podpisani wychodzą z tej zasady, że prawo z r. 1872 wykracza przeciw idei konstytucyjnej, znosząc kardynalną zasadę równości wobec prawa, a gwałci dalej zasady wolności Kościoła.

„Po zniesieniu ustawy przeciw socjalistom, w którym to fakcie widzimy opuszczenie niemoralnego a bezskutecznego systemu praw wyjątkowych — przywrócenie zakonu jest w naszem położeniu koniecznem, żeby uzyskać nową pomoc wobec żywiołów przewrotu. Pomoc ta tem bardziej u nas jest potrzebną, gdy szeregi naszego duchowieństwa walką kulturną tak bardzo przerzedzone zostały“.

Tekst powyższy petycji przyjęto bez dyskusji. Z kolei zabrał głos poseł dr. Dziembowski. Mówił świetnie o szkole a zebrani często przerywali mu oklaskami. Po przemówieniu dr. Dziembowskiego wiecownicy przyjęli następującą rezolucję:

„Obywatele W. Ks. Poznańskiego, zebrani na walnym wiecu w Poznaniu na dniu 21 stycznia 1891 roku, oświadczają:

1) że język ojczysty, jako wykładowy w szkołach, jest jedynym odpowiednim środkiem należytego kształcenia się i rozwoju umysłowego dziecka,

2) że nauka religji w ojczystej tylko mowie wykładana, wpłynąć może korzystnie na rozwój religijny i moralny dziecka;

3) że tylko szkoły wyznaniowe dają rękojmię, iż dziecko otrzyma wykształcenie i wychowanie w duchu wyznania, do którego należy,

i wyrażają to przekonanie:

że posłowie nasi w Sejmie pruskim przy wymienionych powyżej i jedynie możliwych zasadach obstawać i według sił bronić ich będą. Prosząc o to, zapewniamy, że i my z naszej strony wszelkiemi środkami legalnemi praw naszych w tej mierze dochodzić będziemy“.

Ostatnim mówcą był ks. dr. Kantecki, który roztrząsał kwestję socjalną. Szanowny mówca zwrócił szczególną uwagę na chrześcijańskie zasady, na których wyrosły dzisiejsze społeczeństwa europejskie.

Burzą oklasków okazali zgromadzeni, że na wywody mówcy godzą się w zupełności.

W sprawie socjalnej uchwalił wiec następujące rezolucje:

1) Walny wiec poznański potępia najenergiczniej wszelkie zasady i knowania socjalistyczne.

2) W. wiec poznański oświadcza, że jedynym ratunkiem przed niebezpieczeństwem socjalnem jest szerzenie i budzenie zasad chrześciańskich.

3) Równocześnie w. wiec poznański zaleca odprawianie wieców, zakładanie stowarzyszeń i bractw, w którychby słowem i pismem zasady socjalistyczne zbijano. Pisma ludowe powinny stać czujnie na straży czystości naszych zasad i przekonań a ponieważ źródło socjalizmu tkwi także częściowo w błędnem prawodawstwie, przeto wzywamy posłów naszych, ażeby nad zmianą i ulepszeniem tej części prawodawstwa pracowali.

Wreszcie uchwalono wysłać do Ojca św. następujący telegram:

„Viri Poloni*) catholici Archidioecesum Gnesnensis et Posnaniensis in comitiis Posnaniae congregati, ut emittant supplicia nota ad gubernium de reditu in patriam Societatis Jesu ipsique affinium religiosarum familiarum, ut deliberent de necessitate instituendae iuventutis in lingua vernacula methoda catholica, ut videant quae sint adhibenda remedia, ne socialistarum secta et hanc invehatur regionem, ad pedes Sanctitatis Tuae provoluti benedictionem Tuam humillime expostulant“:

*) *Kurjer Poznański* i *Orędownik* donosi, że słowo „Poloni“ zostało w telegramie wysłanym do Rzymu opuszczone, bo wiec przyjął tekst telegramu bez tego słowa.

Listy Kurjera Polskiego

Paryż, 20 stycznia.

Niedawno rozeszła się pogłoska, która zainteresowała, względnie zaalarmowała koła polityczne rozmaitych krajów. Cesarz niemiecki miał zamiar, tak przynajmniej mówiono, wystosować do rządów propozycję zwołania międzynarodowego kongresu, na porządku dziennym którego sam postawiłby wniosek, dążący do urzeczywistnienia rozbrojenia ogólnego Europy. „Kaczkę“ tę przyjęła prasa francuzka nietylko z powątpiewaniem, ale także chłodno i niechętnie. Nietylko Déroulède wystąpił z okolicznościową broszurą (*Désarmement*), gdzie dowodzi, że rozbrojenie byłoby dobrym tylko dla Niemiec interesem, gdyż — Francuz to przyznaje, — dzięki lepszej administracji wojskowej, w danym razie reorganizacja armji na stopie wojennej dałaby się najszybciej w tem państwie przeprowadzić, i gdzie z zaciętością, dobrze charakteryzującą szefa „Ligi patrjotów“, radzi przeciwnie rozpocząć z przywłaścicielem Alzacji i Lotaryngji wojnę bez stracenia jednej chwili, choćby dziś jeszcze 20 stycznia r. 1891; nietylko zatem Déroulède, poeta traktujący wojnę jak zwykli to czynić wierszokleci, ale i prasa wogóle, sprzeciwia się umniejszeniu kontyngensu wojska Francji. „Nawet gdyby cesarz niemiecki — powiada w *Figarze* Juljusz Richard — przywrócił nam zabrane roku 1871 prowincje, jako gwarancję szczerości swojego postanowienia rozwiązania drogą zgody kwestji palącej zbrojnego pokoju, nawet w tym razie, Francja musiałaby „czuwać“, aby nie odebrano jej po raz wtóry Alzacji i Lotaryngji.

Kto zna znaczenie słowa „czuwać“ dla narodu, ten przyznać musi, że we Francji, a pośrednio na całym świecie zbrojny pokój zagraża wiecznem trwaniem.

Dziennik socjalistyczny: *le Prolétaire*, ubolewa nad małą ochotą jaką Francuzi okazują do przyłączenia się do humanitarnych aspiracyj, które suponują młodemu władcy Niemiec. Dziennik ten równocześnie podaje cyfrę ofiar, pochłoniętych przez główniejsze kolizje między mocarstwami, na podstawie dat, zebranych przez niemieckiego statystyka dra Engel'a. Wojna krymska kosztowała życie 750,000 żołnierzom; włoska (r. 1859) 45,000; duńska (r. 1864) 3,000; amerykańska wojna secesyjna (r. 1861—64) 800,000; niemiecko-austrjacka (r. 1866) 45,000; wyprawy Napoleona III. przeciw Meksykowi, Chinom, Kochinchinie, 65,000 Europejczykom; rok 1870—71, 155,000 Francuzom, a 60,000 Niemcom; turecko-rosyjska wojna, 275,000 ludziom; walki w Afryce południowej, 30,000 Anglikom; w Afganistanie 25,000. Od roku zatem 1857 zginęło ogółem od palnej i białej broni 2,253,000 ludzi, a koszta wojenne wyniosły w tym czasie 62 miljardy franków. Dodać trzeba, że spis sporządzony przez dra Engel'a nie ogarnia wszystkich wojen, a między temi i cywilnych.

Oczywista rzecz, że za rozbrojeniem przemawiają silnie względy finansowe. Otóż Francuzi z lekceważeniem traktują potrzebę ograniczenia wydatków państwowych, zainaugurowania budżetu oszczędnościowego. Wynik ostatniej pożyczki rządowej zawrócił wszystkim tu głowę. Odebrawszy 2 miljardy 430 miljonów, zamiast żądanych 141 miljonów (mowa tu o pierwszej racie), sądzą politycy z nad Sekwany, że mogą szafować złotem. Zapominają o tem, że zbyt wielka łatwość zadłużenia się, może do ruiny doprowadzić tak samo narody, jak niepełnoletniego utracjusza.

O teatrze nie będę dziś mówił wiele, gdyż w tym tygodniu jedna zaledwie pojawiła się nowość na scenie teatru — *d'Application*, p. n. *De fil en aiguille*, komedja pióra p. Leona Gandillot, a i ta niegodna nawet tej drobnej wzmianki. Dotąd na scenach teatrów paryskich wystawiano wiele sztuk, przedstawiających dzieje małżeństwa, obdarzonego jednym „przyjacielem domu“, ale nigdy nie było ich dwóch. Drugiego „przyjaciela“ wprowadził pierwszy na scenę pan Gandillot, zapewne pisarze zwolennicy dramaturgji skandalicznej pójdą za tym chwalebnym przykładem i liczba „przyjaciół“ — pana domu jeszcze się powiększy.

Na niwie za to powieściowej sprzęt w tym miesiącu niebywały. Gdybym chciał wyliczyć nagie tylko tytuły wszystkich utworów beletrystycznych drukowanych w Paryżu — od początku roku, zapełniłbym ten „List“, to też ograniczę się na wzmiankowaniu poczytniejszych: *Un beau frère*, Hektora Malot; *Les fiançailles de Thérèse*, napisane przez panią Stanisławowę Meunier, *Luttes pour l'amour*, Oskara Méténier; *Une faiseuse d'ange*, przez Mie d'Aghonne; *Crimes d'orgueil*, Ludwika de Caters; *Moune*, Jana Rameau *Les soeurs Goff* Henryka Bistor; *A trépas* pana Dauphin Meunier; *Pourquoi aimer?* pana Réné Maizeroy; *Le curé d'Auchelles*, Jerzego de Peyrebrune. Żadną miarą w kilku dniach nie mogłem skończyć rozgatunkowania tej nawałnicy zadrukowanej bibuły, i dlatego odkładam na później ocenę tych utworów, których przyzwoitość, wartość integralna, estetyczność i moralność pozwalają polecić polskim czytelnikom, a głównie polskim czytelniczkom. O ile dotąd sądzić mogę, wybór strasznie szczupłą ilość tomów pozostawi mi do rozpatrzenia. (Dok. nast.)

Z różnych sfer i stron

KARTKA Z DZIEJÓW KIJOWSKIEGO UNIWERSYTETU.

(1855—1860).

WYJĄTKI Z PAMIĘTNIKÓW

Dra WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO.

Przepisał

Dr. ANTONI J.

Jest to nader cenny przyczynek do dziejów uniwersytetu kijowskiego, którego cywilizacyjne znaczenie w południowo zachodnich prowincjach było zawsze niemałe. Nim jednak podam w wiernym odpisie, pozostawione mi przez ś. p. Władysława Rudnickiego notatki, muszę tu słów kilka o ich autorze powiedzieć.

Dziwnego doświadczam wrażenia rozpatrując się w paczce papierów, przekazanych przez nieboszczyka. Co do przekonań różniłem się z nim najzupełniej i pomimo to wiele miałem dla niego sympatji, wiele okoliczności łagodzących — jak znowu o zmarłym przechowałem trwałe wspomnienie.

Życie bo to na wspak, szło mu od kolebki.

Władysław, syn Ignacego, Rudnicki, przyszedł na świat w 1832 roku, we wsi Budnem, w powiecie Mohylowskim położonej. Matką jego była Ludwika z Wereszczyńskich, siostra wpływowego ziemianina na Podolu. Ojciec Rudnickiego w młodości, był z kolei palestrantem, potem adwokatem przy trybunale podolskim, po ożenieniu, rzucił się do gospodarstwa rolnego, dzierżawami chodził, nie szczęściło mu się, powoli z nad Dniepru przeniósł się w kijowskie, osiadł w powiecie Machnowieckim i tam życia dokonał. Biedną wdowę z trzema sierotami przygarnął brat nieboszczyka — Adam; mieszkał on w Kamieńcu, do miejscowego więc gimnazjum oddał Władysława, ale ten nie mając pilnego oka nad sobą, zgoła się uczyć nie chciał. Stryj rozgniewany wypędził go z domu. Malec znalazł wówczas przytułek u urzędnika i krewniaka zarazem p. S...go, który go przygarnął do siebie. Miało to miejsce w 1849 roku; chłopiec pod wpływem rad i przestróg nowego dozorcy, nabył ochoty do pracy, ukończył gimnazjum jako uczeń celujący i wstąpił do uniwersytetu około 1854 r. na wydział lekarski.

Przepędził nad Dnieprem lat sześć, może najszczęśliwszych w życiu; była to doba najbujniejszego rozkwitu swobód uniwersyteckich: liczba młodzieży zwiększająca się z rokiem każdym, wiązała się w stowarzyszenia, nie nosiły one charakteru politycznego, raczej tylko charakter prowincji, wyodrębniający się dobitniej pośród akademików przybywających z Podola, Wołynia i Ukrainy.

Bo kiedy Litwa w zbitych szeregach, przeważnie z biedoty złożona, myślała o nauce przeważnie niechętnie ulegając mrzonkom wybujałej gminy zwolenników, kiedy młodzież małorosyjska z za Dniepru, stojąca także odrębnie, z pewnem pobożnem uniesieniem studjowała utwory Szewczenki, zaklinając je w nutę smętną, nieodzowny atrybut każdej uroczystości studenckiej, wówczas akademicy, napływający z południowego jenerał gubernatorstwa, po większej części synowie zamożnych ziemian, niebardzo rozmiłowani w nauce, wiązali się w gminy niemające przynajmniej w początkach wyraźnie wytknięty tych celów, to też ulegając wpływom chwilowym, z *piżmowców* i *purystów* przedzierzgali się często w *chłopomanów*. Rudnicki inną poszedł drogą. Posłuchajmy spowiedzi samego autora pamiętników, spisanej przez niego pod koniec niedługiego żywota (List z 14 sierp. 1874 r.)

„...Co do mojej karjery, najpierw nie masz nic prostszego nad jej przebieg. Skończywszy szkoły chciałem studjować prawo z dwojakich powodów: bo mię do tych studjów wrodzone nęciło usposobienie, bo wyprawiony z sześćdziesięcią rublami do Kijowa i solenną zapowiedzią, że jest to ostatni grosz, jaki mi opiekun ofiaruje, łatwiej mi było pracować na utrzymanie i nad własną nauką, słuchając prawa, aniżeli medycyny. Wyraźna wola opiekuna, od którego jeszcze zależałem wówczas, którego dom zresztą stanowił jeszcze jedyny przytułek, jaki mieć mogłem na świecie, stanęła temu na przeszkodzie. . Dwa pierwsze tedy lata, zamiast nad sobą pracować, belferowałem w domach kupieckich aby z głodu nie umrzeć W trzecim roku dostałem do rąk, jak na moje ówczesne położenie, za grube nawet pieniądze, bo parę tysięcy rubli, i zamiast studja zacząć *ab ovo* i przeprowadzić je porządnie do końca, zapragnąłem odpocząć po tych dziewięciu latach nieprzerwanej zgryzoty i nędzy, jakiej doświadczałem. Był to jedyny krok fałszywy w mem życiu. Wiedziałem wybornie co robić, ale byłem dzieckiem jeszcze prawie, byłem człowiekiem zresztą, a więc słabem stworzeniem, pokusa zaś zbyt wielką, aby się jej bez obcego a przyjaznego wpływu, oprzeć było można. A był to czas, kiedy Kijów z jednej strony, stawał się czysto obywatelsko-polskiem miastem, małą Warszawą trzech prowincyj zachodnich, z drugiej zaś głównem ogniskiem knowań rewolucyjnych. Rzuciłem się w świat, dawne stosunki mojej matki z Tyszkiewiczami, z którymi jest ona spokrewnioną przez Sosnowskich, dały mi wstęp za pośrednictwam Henryka Tyszkiewicza, późniejszego kuratora szkół, którego znałem jeszcze dzieckiem, do najpierwszych towarzystw, z których atmosfera nadto również była ponętną wówczas, aby mnie odurzyć nie miała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bracia Saharyjscy.

Przed kilku dniami wspomnieliśmy o tym nowym zakonie wojskowo-religijnym, formującym się w Algierze Dziś uzupełniamy wiadomość, podaniem nowych szczegółów.

Według cyrkularza, rozesłanego przez założyciela zakonu kardynała Lavigerie, „głównem zadaniem jego będzie pomagać czynnie do zniesienia niewolnictwa, zaprowadzając szereg ufortyfikowanych kolonij, na całej granicy Sahary, aż do Sudanu, w których zbiegli niewolnicy znajdą obronę, przed handlarzami czarnego mięsa i zarazem naukę rolnictwa i pomoc lekarską.

Główny zakład, utworzony został w Biskrze i w nim wszyscy bracia będą odbierali początkowe wykształcenie w robieniu bronią, kulturze i opatrywaniu rannych i chorych. Po skończeniu edukacji wysłani zostaną do nowych kolonij, a luki powstałe, zajmą nowi kandydaci. Nowicjat wynosi 15 miesięcy i w tym czasie, każdy się może jeszcze cofnąć Praca ściśle jest określoną; przez dwie godziny, nauka fechtunku i mustry, a przez sześć zajęcie około rolnictwa i kształcenie się w rzemiosłach. Posiłek dwa razy dziennie, złożony z zupy, mięsa i jarzyny. W niedzielę, roboty ręczne są zastąpione wykładem języka arabskiego, lub ćwiczeniami wojskowemi. Strój, a raczej mundur, jednakowy dla wszystkich, a zamiast łóżek, drewniane ławki, przykryte matami własnego wyrobu i przytem wszyscy spać będą w ubraniu.

Zarząd każdej kolonji spoczywać będzie w ręku komendanta i dwóch poruczników. Po piętnastu miesiącach nowicjatu, Rada główna osądzi, czy kandydat może być przyjęty, lub nie Angażowanie jednak odnawiać się będzie, co pięć lat.

Lista nie jest jeszcze zamknięta i zgłaszać się można do 8 lutego, pod adresem kardynała Lavigerie w Biskrze. Każdy musi dołączyć wszystkie objaśnienia, świadectwa i inne dokumenty tyczące się swego życia, powody, które go skłoniły i wreszcie metrykę, gdyż przekraczający trzydzieści pięć lat, stanowczo nie zostanie przyjęty. Ktokolwiek uczułby pewne wahanie, obawę przed spełnieniem ciężkiego obowiązku, niech dobrze się przedtem zastanowi, nim powezmie stanowczą decyzję, bo tylko ludzie silni duchem i charakterem, mogą spełnić tę niebezpieczną misję cywilizacyjną.

Są to ostatnie słowa cyrkularza kardynała Lavigerje, a przyznać trzeba, że nie bardzo zachęcające. Pomimo tego nikt się dotąd nie cofnął i program został przyjęty przez ogół ochotników.

Chociaż wszyscy utrzymują, że koniec dziewiętnastego stulecia odznacza się gangreną moralną, widocznie społeczeństwo nie upadło jeszcze tak nisko, jeżeli do tak trudnego dzieła, znalazło się tylu ludzi dobrej woli.

Król Kalakaua.

Depesza z San Francisco przyniosła wiadomość, że tam zmarł, po krótkich cierpieniach, król wysp Sandwichskich, Kalakaua, znany w Europie ze swojej podróży i różnych przygód.

Jak kronika skandaliczna utrzymuje, początkowo był małym urzędnikiem pocztowym na swojej wyspie rodzinnej, a podobno nawet tylko listonoszem. Raz osobiście przyniósł list rekomendowany, panującej królowej Kalakani i widok jego tak podziałał na ukoronowaną niewiastę, że serce jej przebite strzałą Amora, w przeciągu jednego miesiąca, wyniosło biednego listonosza na godność małżonka, a zarazem króla. Gdy się znalazł na szczycie wielkości, postanowił używać, ale niestety! lista cywilna wynosiła zaledwie 50.000 franków, a z temi pieniędzmi, nawet u siebie, nie mógł odgrywać roli wielkiego pana. Pożyczał więc na prawo i lewo, a jego przyjaciele opowiadali głośno, że w całem królestwie nie było jednego poddanego, któregoby nie naciągnął. Utworzył sobie nawet parlament i od niego ciągle żądał nowych zaliczek. Wyjeżdżając do Europy, kazał sobie wypłacić pensję za sześć lat zgóry, a za powrotem znów poprosił swoich deputowanych, aby mu przyznali nadzwyczajny roczny dodatek Tym razem, posłowie stali się twardzi, jak bronz, co im zresztą przyszło łatwo, z powodu koloru ich skóry.

Wreszcie wszystko się urwało, ale pomysłowy Kalakaua nie tracił nigdy nadziei i znów wynalazł nowe źródło. Wysłał swą żonę do Londynu, na koronację królowej Wiktorji, jako cesarzowej indyjskiej, i ta brała udział w wielkim pochodzie, wśród wazalów korony angielskiej. Przywiozła ze sobą wielką wstęgę Gwiazdy indyjskiej i dziesięć miljonów franków, wypożyczonych na procent lichwiarski. Na dworze rozpoczęły się wesołe dni i bawiono się do upadłego, lecz w cztery lata wszystko poszło, a gdy parlament nie chciał nic zaawansować, postanowił zrobić krok stanowczy i wyjechał do Ameryki, żeby swoje królestwo sprzedać Stanom Zjednoczonym.

Pertraktacje były już na najlepszej drodze, gdy śmierć nieubłagana przerwała pasmo żywota tego wielce obiecującego monarchy. Podobno żalu nie zostawił po sobie i tylko opłakują go kelnerzy w hotelu, od których wypożyczył drobne ich oszczędności. Miał tylko jednych serdecznych, braci Metodystów, bo tym wypuścił w dzierżawę monopol spirytusowy, a ci rozpili wszystkich wyspiarzy.

Ze stołu redakcyjnego.

△ *Bibljoteka Warszawska* rozpoczęła pięćdziesiąty pierwszy rok istnienia cicho i bez rozgłosu, ale poważnie bardzo. Obeszło się bez szumnych jubileuszów, zapowiedzi i prospektów. Zebrało się grono ludzi dobrej woli i zapewniło pismu dalsze jego życie. Zmienił się skład współwłaścicieli i powstała nowa redakcja. Najlepsze to i najpiękniejsze „złote gody“ pisma z publicznością polską. Pierwszy zeszyt z b. r. *Bibljoteki Warszawskiej* przedstawia się świetnie. Od dawnych różni się obecnie numer objętością i treścią. Rozpoczyna zeszyt przepiękna nowela Sienkiewicza, p. t.: „Lux in tenebris lucet“, istna perła naszej beletrystyki. Dalej idzie poważna i naukowa rozprawa prof. Henryka Struvego „Pozytywizm i zadanie krytyczne filozofji“. Ciekawy przyczynek do genezy „Marji“ Malczewskiego, daje dr. Antoni J., (którego inną znakomitą pracę rozpoczynamy w dzisiejszym *Kurjerze Pol.)* Poezję reprezentują bardzo piękne „Transkrypcje z Horacego“, przez K. M. Górskiego. Z dziedziny historycznej mamy „Nowe opracowania źródłowe“, A. Rembowskiego. Wojciech Gerson daje rozprawę o impresjonizmie — rzecz napisaną wybornie. Dział krytyczny jest bardzo bogaty. Rozpoczyna go cenne studjum Władysława Bogusławskiego o Prusie. Dalej idzie ściśle naukowa recenzja prof. Plebańskiego o najnowszej pracy prof. Abrahama. Kaszewski ocenia „Hr. Augusta“ Mańkowskiego. Podając wyszczególnienie artykułów, *Sławo* zaznacza różne oddzielne prace i mówi następnie o recenzji „Szkiców“ Szymańskiego, napisanej przez znanego krytyka i estetyka krakowskiego J. K. Ehrenberga. Jednem słowem nowy okres *Bibljoteki Warszawskiej* zapowiada się pod każdym względem świetnie.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Bardzo ciekawy szkic historyczny wydał świeżo p. Kazimierz Pułaski, p. t: „Z życia księżnej Kurońskiej“. Jestto przyczynek do historji życia Franciszki Krasińskiej, znanej pod imieniem księżnej kurlandzkiej (Kurońskiej). Za podstawę do pracy p. Pułaskiego posłużyły głównie listy, pisane przez księżnę od 1769—1772 roku, t. j. w czasie konfederacji barskiej.

△ W „Pamiętniku gubernji wileńskiej na 1891 r.“ zamieszczony został artykuł p. t.: „Starożytności i archeologiczne pamiątki wileńskiej gubernji“. Na wstępie tego artykułu wileński komitet statystyczny zwraca się z prośbą do wszystkich miłośników przeszłości, aby nadsyłali mu wszelkie wiadomości i prace o wszystkiem, co dotyczy historji i pamiątek gubernji, aby tym sposobem zebrać, jak najobfitszy materjał do obrad zjazdu archeologicznego, który się odbędzie w Wilnie 1893 roku Rzecz naturalna, że to wszystko urządzają Rosjanie, a tendencję z góry można przewidzieć.

△ Spółkę wydawniczą zawiązali w Warszawie pp. Stefan Plewiński, Konstanty Szczuka i Wincenty Charzyński. Ma ona na celu wydawanie dzieł rolniczych. Autorowie, którzyby prace swoje z dziedziny rolnictwa chcieli ogłosić drukiem przy pomocy spółki, winni zgłaszać się do p. Stefana Plewińskiego w Zakrzówku, przez Kraśnik w Lubelskiem.

△ Portret Sienkiewicza, pędzla artystymalarza, p. K. Pochwalskiego, znajduje się obecnie na wystawie obrazów Krywulta w Warszawie i budzi powszechne zainteresowanie w stolicy. Jestto rzeczywiście niepospolity utwór sztuki.

Kronika zagraniczna

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* W Trenton w Ameryce północnej mieszka około 300 rodzin polskich. Założyli oni sobie świeżo dwie parafie katolickie. Jedną zawiaduje ks. St. Czelusniak, Franciszkanin z Krakowa, a drugą świecki kapłan ks. Świniarski.

* P. Zygm. Mańkowski, kupiec, weźmie udział w wyprawie do bieguna północnego.

* W Filadelfji urządziło kółko dramatyczne im. Adama Mickiewicza bal, na który przybyło także grono Amerykanów. Tym ostatnim podobał się bardzo mazur, odtańczony w strojach ludowych; wyrazili więc żal, że nasz taniec narodowy nie został wprowadzony na bale amerykańskie.

* W Welmington (Amer. pół.) wybudowali sobie Polacy własny dom. Sformowano tam także Tow. ułanów p. n.: „Rycerzy św. Jadwigi“.

* W Newarku (Amer. pół.) urządził IV. oddział Krakusów dn. 10 b. m. bal polski.

* Bataljon Wolnych Strzelców Polskich w N. Jorku urządził niedawno bal polski.

* Wydawane w Filadelfji pismo *Patrjota* pisze: „Z N. Jorku donosi nam nasz korespondent, jakoby p. E. Jerzmanowski, który, jak wiadomo, szczęśliwie grał na giełdzie, w ostatnich czasach stracił znaczną część swego majątku“.

* Polacy w Baltimore zamierzają założyć polskie biuro wywiadowcze o pracy.

* Hanower. Tutejsze polskie Tow. św. Kazimierza rozwija się bardzo dobrze, bo liczy obecnie 150 członków.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz wyjeżdża 3 lutego na dłuższy pobyt do Pesztu.

* Zwłoki Sadullaha baszy zostaną przewiezione do Konstantynopola, jak tylko ustali się ruch pociągów. W Wiedniu uroczystości pogrzebowych żadnych nie będzie. Drugi sekretarz ambasady, Essad-bej, i przybyły tu syn zmarłego, Assaf-bej, odwiozą ciało do stolicy otomańskiej.

* W miejsce ustępującego z urzędu prezesa bibljoteki dworskiej, dra Ernesta v. Birk, który przechodzi w stały stan spoczynku, mianowany został radca dworu, zwyczajny profesor przy uniwersytecie wiedeńskim, dr. Wilhelm v. Hartel, któremu przy tej sposobności cesarz nadał tytuł rzeczywistego radcy dworu i krzyż komturski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

* W pierwszych dniach kwietnia odbędzie się tu zjazd niemieckich geografów, których austrjaccy geografowie zaprosili na ostatnim zjeździe w Berlinie. Przygotowują się odpowiednie uroczystości na przyjęcie kolegów zagranicznych.

* Z Lincu donoszą tu o dziwnem zjawisku ze względu na porę, jakie się tam w tych dniach zdarzyło. Były to błyskawice, od czasu do czasu połączone z silnym grzmotem. W Ober-Nenkirchen nastąpiło krótkie trzęsienie ziemi, nie sprowadzające jednak żadnych złych skutków.

* Donoszą tu z Drezna, iż na balu Towarzystwa dobroczynności królowa saska pośliznęła się i zwichnęła nogę. Królowę wyniesiono z sali, bal zaś został przerwany.

* Z powodu śmierci arcyks. Marji Antonji dwór rumuński przywdziewa 10 dniową żałobę.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

† Prymas węgierski, kardynał Jan Simor, o którego śmierci wiadomość rozeszła się po całym cywilizowanym świecie, urodził się 22 sierpnia 1813 r. w Stuhlweissenburgu, w domu rzemieślniczym. W dzieciństwie już był tak hojnym dla biednych, że mawiano o nim, iż „Jaś może wyrość na dzielnego człowieka, ale pieniędzy nigdy mieć nie będzie“. Idąc za głosem powołania poświęcił się, po ukończeniu szkół średnich, studjom teologicznym, i w jesieni r. 1836 otrzymał ostatnie święcenie, jako ukończony słuchacz wiedeńskiego Uniwersytetu. Przechodził on kolejno różne stopnie w hierarchji kościelnej, wszędzie odznaczając się jako człowiek prawy, inteligentny, spokojnego temperamentu, wykształcony bardzo i wyborny mówca. Z posady profesora encyklopedycznej teologji w Gran, został Simor powołany w r. 1847 na sekretarza arcybiskupstwa, po śmierci prymasa Kopacsy'ego. W trudnych tych latach działalności swoją zwrócił Simor uwagę korony na siebie i w r. 1850 powierzył mu cesarz kierownictwo austrjackiego centralnego seminarjum „Augustinum“, w następnym zaś roku zamianował go radcą sekcji w ministerstwie wyznań i oświaty, z powierzeniem węgierskich spraw kościelnych. Teraz zaczął się szybki postęp w karjerze ks. Simora, aż w lecie 1857 r. został biskupem w Raab. W r. 1867, podczas reakcji konstytucji węgierskiej, oddano mu najwyższą godność duchowną w Węgrzech: arcybiskupstwo Granu i prymasostwo kraju. Pierwszym znacznym czynem Simora na nowem stanowisku, było koronowanie cesarza po odebraniu przysięgi na konstytucję, zaczem posypały się nań ordery i tytuły. Został niebawem asystentem papieskiego tronu i legatem apostolskiej stolicy, a w r. 1873 wręczono mu kapelusz kardynalski.

Kardynał Simor zdziałał wiele na polu literatury koscielnej: najgłówniejszem jego dziełem jest „Świadectwo starych tradycyj węgierskich o nieomylności Papieża. Peszt, 1871“. Dar wymowy nadzwyczajnej zachował do końca życia prawie, i uchodził za jednego z pierwszych kaznodziejów współczesnych. Wpływ jego na oświatę kraju niejednokrotnie był podnoszony; zakładał i uposażał mnóstwo szkół, szczególną wagę przywiązując do zakładów wychowawczych dla dziewcząt, nie bez słuszności bowiem widział los kraju mocno zawisły od kobiet. Hojność jego była bezprzykładną: w przeciągu lat 29 wydał na różne cele (kościoły, szkoły, instytuty, zakłady dla chorych i t. p.) 3,984.768 złr. t. j. po 140.000 złr. rocznie. Doliczmy do tego około 100.000 złr. rocznie, które rozchodziły się na jałmużny, sporadyczne wsparcia i t. p, a wątpić można, czy znalazłby się kto równie wiele wydający nie dla siebie.

Ks. Simor posiadał wiele zmysłu artystycznego; lubił przyozdabiać świątynie, o rezydencji zaś jego w Granie mówiono, że jest to „mały Watykan“. Przytem wszystkiem był to jeden z najlepszych gospodarzy w kraju, czynny, energiczny, rozumny. W życiu codziennem cechował go humor, który go do samej śmierci nie opuścił. W ostatnich chwilach, czyniąc aluzję do bankietu, jaki wyprawiono na cześć jego z powodu dwudziestoczteroletniego jubileuszu, na którym naturalnie nie był obecnym, powiedział: „Obywatele gniewają się na mnie, bo jedzenie zostało“.

Człowiek tej miary, jak kardynał Simor, nie prędko i nie łatwo znajdzie zastępcę — całe też Węgry, wraz z niemi cały świat cywilizowany składa cześć pamięci zmarłego.

* Budapeszteński królewski trybunał ma obecnie ciekawy proces do rozsądzenia Proces ten wytoczył inżynier Klein firmie Henryk Brüll i synowie, która zawarła z nim kontrakt, iż 20 procent oszczędności uzyskanych przy budowie biharskich kolei lokalnych przypadnie inżynierowi Trybunał zażądał rachunków, które składają się ze 100.000 kawałków; jeżeli firma będzie zmuszoną przedłożyć podwójną liczbę egzemplarzy tychże, t. j. 200.000, same stemple po 15 cnt., wyniosą sumę 30.000 złr.

Rozmaitości

Relikwja po Beethovenie, którą posiadał dotąd Wiedeń, przeszła z rąk kapelmistrza dworskiego, Hellmesbergera, do domu Beethovena w Bonn. Jest to portret hrabiny Teresy Brunświckiej, „nieśmiertelnej kochanki“ mistrza. Z tego powodu pisze *Bonner Zeitung*: Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że oblubienicą Beethovena mogła być tylko hr. Brunświcka. W jesieni r. 1806 był Beethoven na Węgrzech, gdzie odwiedził rodzinę Brunswick; tam skomponował wielką F-moll sonatę, tak zwaną „Appassionata“, poświęconą bratu Teresy, hr. Franciszkowi, z którym Beethovena do końca życia łączyły przyjazne stosunki. Zaraz po odjeździe ztamtąd pisze Beethoven do Teresy: „Zostań moim wiernym, jedynym skarbem, wszystkiem bądź dla mnie, jak ja dla Ciebie, resztę muszą bogowie zesłać, co czekać nas musi i powinno“. Ale losy inaczej pokierowały, i kochankowie nie połączyli się nigdy. Ostatnim objawem miłości wielkiego kompozytora była dedykacja Fis-dur sonaty, w r. 1809 (opus 78). Od tego czasu nie spotykamy imienia Teresy na żadnem z dzieł Bethovena.

Pod portretem wzmiankowanym wyżej znajduje się napis:

Niebywałemu genjuszowi,
Wielkiemu artyście,
Dobremu człowiekowi.

Hrabina Teresa jest nadzwyczajnej piękności, twarz jej o klasycznych prawie rysach i świetnych oczach, wywiera głębokie wrażenie. Portret malował B. G. Ritter v. Lampi, w pierwszych dziesiątkach naszego stulecia jeden z pierwszych wiedeńskich portrecistów.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Na przyjaciela mojego (nazwiska nie wymieniam, bo mnie o to prosił), spadły naraz wszelkie nieszczęścia. Spodziewał się napewno głównej wygranej przy ciągnięniu losów krakowskich — i los losowi jego nie dopisał. Mało tego, — będąc prenumeratorem *N. Reformy* cieszył się już naprzód na sprawozdanie z procesu o zabójstwo Wisnowskiej, — wtem redakcja tego pisma, która w swoim czasie podawała wszelkie szczegóły wisnowsko-bartenjewowskie, zachorowała na moralność i oświadczyła, że poprzestanie na podaniu samego wyroku. Mało i tego, — przyjaciel mojego przyjaciela, hr. Konstanty Przeździecki został srodze zbeszczeszczon przez jakiegoś kronikarza tygodniowego. Co więcej, żonie mojego przyjaciela, białogłowie 48 wiosen liczącej, przyszła ochota uprawiania swobodnych odruchów, kupiła więc halifaksy i nuże ślizgać się po rozmaitych stawach krakowskich. Córka znowu po sześciu lekcjach u p. Łobojki tak się wyćwiczyła w tańcu, że już od tygodnia męczy ojca, aby pójść na bal kostjumowy, co naturalnie musi pociągnąć za sobą konferencję ze Szmulem Goldfischem.

Jednem słowem, przyjaciel mój jest w rozpaczy i krótko mówiąc, postanowił sobie odebrać życie. Ponieważ zaś własny rewolwer ma w zastawie, przyszedł prosić mnie o pożyczenie tego śmiercionośnego instrumentu.

Czego się dla przyjaciela nie zrobi? — a jednak uznałem za stosowne prośbie jego odmówić. Nie powodowała mną chęć uratowania życia ludzkiego, boć w takich warunkach jest ono rzeczywiście ciężarem i poniekąd czyni się prawdziwą przyjacielską przysługę przyspieszając nieszczęśliwemu emigrację do krainy ciemności, — ale obawiałem się czy sfery konfiskujące *Kurjera* i inną zadrukowaną bibułę, znalazłszy w rękach samobójcy sześciostrzałowe narzędzie pochodzące z moich zbiorów, nie zechcą w tem upatrywać lekceważenia z mojej strony obowiązujących przepisów. Tem więcej byłem w obawie, iż sfery, o których wyżej, czują do mnie pewną urazę za to, że oba sądy, tak krajowy jak i wyższy, zniosły konfiskatę tego Nru *Kurjera*, w którym nie było mojej kroniki, — uznano bowiem, że brak jej nie przyczynił się do niepokojów publicznych, ani też do wzniecenia nienawiści między obu narodami zamieszkującemi Kraków t. j. stańczykami i liberałami. Mogę więc śmiało pisać kronikę, kiedy mi się podoba. i jeżeli piszę ją dzisiaj w terminie oznaczonym, to fakt ten wypływa nie z obowiązku lub obawy przed karą, ale z prostej grzeczności dla c. k. Prokuratorji, którą na tak zimne czasy pragnę rozgrzać węglem mojego humoru.

Ale wracając do mojego przyjaciela, musiałem przed tym kandydatem na samobójcę ukryć właściwe powody mojej odmowy. Nastroiłem się więc poważnie i cytatami z ojców kościoła i dzieł antisamobójczych dowodziłem mu jako źle czynić zamierza, jak zgubi duszę, unieszczęśliwi ślizgającą się żonę i córkę roztańczoną, a co najgorsza wyrządzi krzywdę wydawnictwu *N Reformy*, która straci w nim stałego prenumeratora. Uwagi jednak moje nie odniosły pożądanego skutku, przyjaciel domagał się gwałtownie rewolweru. Ale od czego dowcip kronikarski? Stuknąłem w głowę i znalazłem sposób, aby i wilk był syty i owca cała, to jest, aby i rewolwer pozostał u mnie na [illegible]ku i przyjaciel mógł się przenieść spokojnie do wieczności.

„Wiesz co? — mówiłem do niego — bądź [illegible] bądź samobójstwo jest grzechem, — jeżeli mnie nie wierzysz, spytaj się Koźmiana lub Pawlikowskiego, oni ci to samo powiedzą. Ale można postarać się o skrócenie sobie życia bez wszelkich narzędzi ostrych postronków, wody i tym podobnych utensylij. Oto wstań rano i chodź przez cały dzień ulicami Szewską, Bracką, Wiślną, nie zważając na żadne kije, poustawiane w poprzek chodnika. Będziesz miał śmierć lekką: tu dostaniesz kawałkiem lodu w głowę, tam cię lawina śniegu powali i połamie nogi, trochę dalej stracisz zęby i oczy, po chwili domarzną ci nos i oczy, a w końcu, kiedy wszystkie członki będą w zupełnej ze sobą dysharmonji, przysypią cię takim ogromem śniegu, że już z pod niego nie powstaniesz i będziesz miał gotowy nagrobek, w którym legniesz syt uciech ziemskiego żywota. Nietylko, że nikt cię nie nazwie samobójcą ale zaoszczędzisz sobie wydatków na pogrzeb, bo dopiero na wiosnę, kiedy śniegi odtają, szczątki twe odkryte zostaną przez stróża nocnego lub ajenta bezpieczeństwa publicznego Co więcej, szczątki te przemówią, staną się żywym a raczej umarłym protestem przeciw istniejącym w naszem mieście porządkom. Może wówczas magistrat zdecyduje się położyć tamę zrzucaniu śniegu z dachów przez cały dzień boży, a wdzięczni mieszkańcy miasta drogą składek zakupią na twój grób tablicę z napisem:

D. O. M.

Tu leży X. X.,

który swą śmiercią ofiarną przyłożył się do zaprowadzenia porządków w kr. gl. stoł. mieście Krakowie.

Żył lat... miesięcy...

Wszelki urzędniku magistracki zmów za jego duszę wieczny odpoczynek, albowiem wybawił cię od mąk piekielnych.

Sit ei nix levis.

„Oprócz tego — mówiłem dalej — będziesz miał tę korzyść, że się możesz ubezpieczyć na życie i żona twoja będzie miała za co sprawić sobie nowe halifaksy i kostjum łyżwiarski, czego w razie samobójstwa darmobyś pożądał“.

Perswazja moja trafiła do przekonania przyjaciela hr. Przeździeckiego. Maluczko, a przepadnie bez wieści jeden „z powszechnie szanowanych obywateli naszego miasta“, a policja i reporterzy darmo szukać będą śladów zaginionego.

Gdyby jednak sposób mój (co zresztą rzecz trudna do przypuszczenia) okazał się niepraktyczny, znalazłbym inne środki dopomożenia małżonkowi ślizgającej się połowicy. Niechajby naprzykład zjadł kilka pączków w cukierni pana X. (nomina sunt odiosa), później spożył co nieco w handelku pana Y. (nomina sunt...), napił się parę kieliszków wina w „cieszącym się wyrobioną renomą“ zakładzie p. Z. (nomina jak wyżej), a po tem wszystkiem przeczytał na noc powieść w fejletonie dziennika „A.“ (nomina znowu są odiosa), to nie potrzebowałby nawet zastrzyknąć sobie „kochiny“, ażeby przejść dobrowolnie a niby niechcący w krainę wiecznych cieniów.

Choć i ten ostatni środek, t. j. „kochina“, wydaje się niezawodnym. Lekarze i rządy prześladują np. poczciwego Morisona, (rządy ze względu, że są przeciwne wszelkiej rewolucji), a też same rządy i ciż sami lekarze starają się o płyn Kochowski, tak skutecznie działający przeciw laseczników, że i chory umiera. Wprawdzie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w razie śmierci pacjenta, biedne laseczniki kończą również swój żywot marny, przeklinając w chwili konania swego truciciela Kocha, ale mnie przynajmniej rezultat ten nie zadawalnia. Owszem, w pokorze ducha zapytuję: czy uczony, który przez swą zarozumiałość, pychę czy lekkomyślność, przedwcześnie czy niedokładnie wprowadza nowy swój środek leczniczy, — czy uczony taki, pytam, ma prawo czynić na ludziach niebezpieczne doświadczenia i narażać życie jednostek? Pytam dalej: czy uczonemu takiemu należą się honorowe dyplomy, odznaczenia, ordery i reklamy? czy raczej nie wypadałoby do niego zastosować paragrafów mówiących o wykroczeniu przeciw bezpieczeństwu życia. Jako laik, nie mogłem się mieszać do sprawy czysto lekarsko-naukowej, ale mając oczy do czytania, dowiaduję się, że co chwila jakaś powaga nietylko zaprzecza skutecznej działalności płynu Kochowskiego, ale wprost nazywa go szkodliwym, — co więcej, czytałem już o kilkunastu wypadkach śmierci w parę dni po zastrzyknięciu płynu. To mnie upoważnia do moich pokornych zapytań.

Ciekawość moja jest podrażniona i pod paru innemi względami. Dotychczas słyszałem, że pan X. złamał sobie nogę w ko anie, a pani Z. *zwichnęła nogę* w kostce, — przed trzema dniami jednak telegram w pewnem piśmie doniósł, że ambasador austrjacki w Paryżu hr. Hoyos *zwichnął kostkę* w nodze, zaczem pewnie niedługo dowiemy się, że inny dygnitarz lub niedygnitarz złamał kolano w nodze. W innym organie „wiadomości złego i dobrego“, doniósł telegram, że Hiszpanji w ciągu *dnia* zamarzła rzeka Toledo. Lubo zapewne nigdy nie zasiądę na katedrze geografji, wiem przecież tyle, że Toledo dotychczas było miastem i leżało nad rzeką Tagiem, wątpię przeto, aby teraz Tag został miastem, a Toledo zamieniło się w rzekę, a prędzej przypuszczam, że tłumacz telegramów z niemieckiego wyraz *Tag* przetłumaczył na polski *dzień* i wskutek tego mieszkańców hiszpańskiego miasta przemienił w ryby, a domy ich w lód obrócił.

Otóż ciekawy jestem rozwiązania tych dwóch doniesień, — może który z czytelników poda mi bliższe szczegóły o nowej erze stylu i wiadomości geograficznych. W końcu muszę zaprzeczyć, aby w *Mrzygłodzie* był nauczycielem ludowym pan *Kujbida*. Wprawdzie taki pan istnieje i jest rzeczywiście nauczycielem, ale nie przeniesiono go dotychczas do Mrzygłodu. Szkoda, byłby bowiem żywym pomnikiem finansowych stosunków, jakie panują między naszymi apostołami oświaty.

K. Bartoszewicz.

Polityka

AUSTRO WĘGRY

Wiedeń 24 stycznia. Z powodu zgonu belgijskiego następcy tronu udał się jenerał-adjutant hr. Paar do tutejszego poselstwa belgijskiego, aby mu imieniem cesarza wyrazić współczucie.

Cesarz był obecny przy uroczystości otwarcia nowego szpitala dla studentów. W orszaku monarchy znajdowali się między innymi ministrowie Taaffe i Gautsch, namiestnik hr. Kielmannsegg, oraz burmistrz dr. Prix.

Budapeszt 23 stycznia. Izba poselska ukończyła już obrady ogólne nad ustawą o domach dla opuszczonych dzieci i przeszła do obrad szczegółowych.

Praga 23 stycznia. Imieniem mniejszości przemawiał dziś w Sejmie czeskim dalej p. dr. Herold: „Biedne to państwo, powiedział mówca, któreby się trzymało dzięki tylko odrobinie niemieckiego języka urzędowego. Jeżeli w r. 1880 Niemcy poczęli się burzyć z powodu, że wyszło rozporządzenie, zmuszające niektórych urzędników niemieckich do zapoznania się z czeskim językiem, powinnaby wśród nas nie ustawać rewolucja, bo przecież nawet stróż nocny musi znać język niemiecki, aby mógł sobie dać radę z pijanymi studentami niemieckimi. My jesteśmy jednem stronnictwem, które w sprawie ugody nie zmieniło zdania. Niemcy zeszli ze stanowiska, które zajęli dnia 26 stycznia 1890 r. Jeżeli nas zapytacie, jakiemi środkami chcemy przeprowadzić program prawnopaństwowy, odpowiemy, że użyjemy tych samych, które tyle korzyści przyniosły Niemcom, ale unikać będziemy broni, którą posługiwali się staroczesi. Co przyrzekliśmy, tego dotrzymamy, ale Wy (staroczesi) nie możecie dotrzymać obietnic, które według protokółu ugodowego poczyniliście. Konieczność więc przeć was będzie do nas i na nasze stanowisko.

„Pytanie, co się stanie, jeżeli na Waszych miejscach zasiędą sami młodoczesi? Prawda, że nie jedno nas dzieli od właścicieli wielkich posiadłości ziemskich, ale jest czynnik, który zbliży do nas szlachtę historyczną a tym czynnikiem: miłość Ojczyzny! Na tym punkcie zbliżymy się niewodnie chociaż żadna strona nie wyrzeknie się swych zasad. W sprawach zasadniczych godzimy się. *A Polacy? Oni nas nie opuszczą z powodu naszej życzliwości dla Rosjan, bo to stronnictwo egoistyczne, które gotowe łączyć się z samym djabłem, gdyby przez to mogło uzyskać pewne korzyści dla swego kraju.* Morawianie są rozumni i ostrożni i już zaczynają się do nas zbliżać. Co zaś do Słoweńców, radzimy pomówić z nimi a przekonacie się, jakie mają o nas zdanie. Wszystkie wspomniane czynniki będą naturalnie po naszej stronie. Pozostają tylko klerykałowie. Ci nie są gorsi od innych Niemców a w sprawach samorządu, jeżeli nie będą z nami, z pewnością i przeciw nam się nie zwrócą. Niemieckim liberałom zaś po wyborach zepsuje się humor. Dlatego pragnęli oni jeszcze przed wyborami ująć władzę w swe dłonie, aby zapobiedz nieszczęściu. Gdy staniemy niczem nie krępowani w nowej Radzie państwa, z pewnością szukać nas będą i starać się o naszą przyjaźń różne czynniki. Nasza polityka będzie inna, niż polityka staroczechów. Odpowiedzialność za rozbicie ugody, bierzemy na siebie wobec narodu i z nim razem wobec monarchji. Jakież będzie nasze stanowisko wobec rządu?—odpowiadam, że nigdy przeciw niemu nie przemawialiśmy tak ostro, jak dawniej poseł Plener i jego stronnictwo, a mimo to istnieje między rządem a niemieckimi liberałami prawdziwie idylliczny stosunek, jak gdyby nigdy nic nie było zaszło. To samo może stać się co do nas. Na życzliwość odpowiemy życzliwością. Ofiary, które gotowi jesteśmy ponieść, skoro tylko uzyskamy prawo państwowe, nie będą miały miary. Potęga Niemiec, na którą się powołujecie, dojdzie raz do szczytu a potem nastąpi zwrot, a wobec rewizji równowagi europejskiej miałoby czeskie prawo państwowe ogromne znaczenie. Polityka nasza jest więc wysoce austrjacką, jeżeli pragniemy odzyskać to, co nam się należy. Musicie się zgodzić z nami, bo sądzimy, że wam nie brak usposobienia austrjackiego i miłości Ojczyzny". Na zakończenie powtarza mówca słowa wypowiedziane w roku 1871 przez p. Clam-Martinitza, w sprawie koronacji cesarza na króla czeskiego.

Praga 24 stycznia W Sejmie czeskim toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusja budżetowa. Poseł Clam-Martinitz przemawiał, jako generalny mówca. Wyrzucał on Niemcom, że nie okazywali chęci do zgody czynami, jakkolwiek ponieśli dla niej pewne ofiary, porzucając opozycję przeciw reformie wyborczej, co Czechom na nieograniczony czas zapewniło większość. Zdaniem mówcy ugoda nie rozbiła się jeszcze i niezawodnie przyjdzie do skutku. Poseł dr. Rieger zabrał głos, aby odeprzeć uczyniony mu przez Niemców zarzut, jakoby złamał słowo; zwracając się do młodoczechów, wzywa ich do umiarkowania i roztropności. Ugoda jest konieczną dla Czech, jak dla monarchji. Kto przeciw niej walczy, nie może spodziewać się zwycięztwa. (Nie boimy się nikogo! Okrzyki z ław młodoczeskich.) Referent p. Żatka spodziewa się, że ugoda przyjdzie do skutku, nie będzie ona kapitulacją ze strony Czechów, tylko ze strony Niemców, którzy na zawsze zrzekli się większości w Sejmie.

NIEMCY.

Berlin 23 stycznia. Chmury, jakie nagromadziły się nad głową ministra spraw wewnętrznych, p. Herrfurth'a, z powodu zatargu z konserwatystami w sprawie ordynacji gminnej, zaczynają się rozchodzić. W tych dniach porozumiał się p. minister z zasiadającymi w odnośnej komisji posłami konserwatywnymi o tyle, że ci ostatni przyrzekli, że zgodzą się bezwarunkowo na to, co we wspomnianej sprawie zadecyduje cały gabinet.

Natomiast gorąca walka czeka ministra wyznań i oświaty, z powodu jego projektu do ustawy o użyciu funduszu obrocznego. Z wyjątkiem bowiem katolików i Polaków, prawie wszystkie stronnictwa w Sejmie pruskim potępiają projekt p. Gosslera.

Mówią tu o dymisji ministra robót publicznych i komunikacji p. Maybacha. Jako jego następcę wymieniają prezydenta dyrekcji kolejowej w Hanowerze.

Berlin 23 stycznia. W parlamencie niemieckim toczyły się dziś w dalszym ciągu obrady w sprawie zniesienia rozporządzenia, zabraniającego dowozić do Niemiec wieprzowinę amerykańską. Poseł dr. Windhorst jest za zatrzymaniem zakazu, jako środka sanitarnego. Sekretarz stanu p. Boetticher zwraca uwagę na smutne doświadczenie, jakie rząd poczynił przy sposobności otwarcia granicy dla trzody rosyjskiej. Kontrola sanitarna nad rzeźniami w Ameryce jest zupełnie zaniedbana, bo tylko w trzech miastach są oglądane mięsa. Poseł Maquardsen oświadczył się za zniesieniem zakazu. Poseł Bebel wskazuje na niezadowolenie ludu, z powodu wysokich cen mięsa. Na wniosek p. Bartha odbyło się imienne głosowanie. Wniosek o dopuszczenie do Niemiec amerykańskiej wieprzowiny odrzucono, 133 głosami przeciw 103.

Hanower 22 stycznia. Cesarz Wilhelm nie jest pieszczochem. „Nic nie szkodzi, że całą noc spać nie będziemy, byleśmy tylko Hanowerowi zgotowali niespodziankę" — powiedział podobno *der Reisekaiser* w Berlinie przed wyjazdem do naszego miasta i postawił na swojem. Spodziewany na godzinę 4 popołudniu, przybył tu już zrana przed godz. 8 i niepoznany prawie przez nikogo z przechodniów, pojechał konno w mundurze porucznika ułanów na odwach zamkowy, a następnie na rynek, gdzie zaalarmował miejscowy garnizon. Wojsko tak mało spodziewało się w rannej porze powitać naczelnego swego wodza, że trębacz, któremu cesarz rozkazał, aby zatrąbił na alarm, uważał go za zwykłego porucznika i odpowiedział: *Jawohl, Herr Lieutenant!* Zaraz potem wyruszył cesarz na czele całego garnizonu na ćwiczenia. Popołudniu odbyła się wielka parada. Następnie zwiedzał dostojny gość zakłady naukowe, a wieczorem był w teatrze, gdzie grano operę „Der Freischuetz".

Hamburg 23 stycznia. Mac Kinley, autor sławnego bilu o cłach na produkta europejskie, ogłasza w *Hamburgische Nachrichten* protest przeciw twierdzeniu, że bil ten został wydany w interesie jednego stronnictwa. Jest to tylko środek, ułatwiający produkującym drogo fabrykom amerykańskim konkurencję z nędznie płacącymi za robotę fabrykantami europejskimi. Dalej oświadczył Mac Kinley, że bil nie jest bynajmniej oryginalnym jego pomysłem, lecz poddał mu go książe Bismarck przez swój system ceł ochronnych. Mac Kinley odwiedzi w najbliższym czasie Europę i uda się także do ks. Bismarcka.

FRANCJA.

Paryż 23 stycznia. Z powodu demonstracyj anarchistycznych, rozproszyła policja dziś znaczne tłumy, które przechodziły ulice miasta z okrzykiem: Niech żyje anarchja! Chleba! Jakieś indywiduum rozbijało szyby kawiarni bulwarowych, za co je niezwłocznie aresztowano. Liczba aresztowań dochodzi do 400. Kilku aresztowanych przyznało, że odebrali zapłatę od dzienników anarchistycznych. U niektórych znaleziono broń. Z wyjątkiem 50 osób, które nie mają przytułku i kilku przywódców, którzy nieprawnie nosili broń przy sobie i z tego powodu zostaną pociągnięci do odpowiedzialności, wypuszczono wszystkich aresztowanych na wolność. Wogóle demonstracja nie powiodła się. Wziął w niej udział prawie wyłącznie proletarjat, stale nocujący w bezpłatnych przytułkach dla biednych.

ANGLJA.

Londyn 23 stycznia. Parnell nie ustępuje ze stanowiska przywódcy stronnictwa irlandzkiego. Chociaż większość posłów z Zielonej wyspy d. 6 grudnia detronizowała niekoronowanego króla Irlandji, wysłał ten ostatni przy świeżem zejściu się parlamentu angielskiego nietylko do swych przyjaciół, lecz także do stronników Mac Carthy'ego, jak za dawnych czasów, wezwanie, aby w komplecie zjawili się w Izbie.

Co do rokowań Dillona z O'Brienem, oświadczył ten ostatni krewnemu swemu, który jest współpracownikiem dziennika *Journal des Débats*, że do tych rokowań nie można zbyt wielkiej przywięzywać wagi. W każdym razie spór w stronnictwie irlandzkiem zostanie załatwiony tak, że zarówno uczucia brytyjskie, jak interes Irlandji zostaną zaspokojone.

TURCJA.

Konstantynopol 22 stycznia. Ułaskawienie przez sułtana 75 Armeńczyków, których policja turecka osadziła w areszcie śledczym, jako podejrzanych o agitacje zmierzające do zdrady stanu, odbyło się w sposób następujący:

Sułtan uwiadomił o owym akcie swej łaski monarszej osobiście, w obecności ministra policji, patrjarchę armeńskiego. Następnie udał się minister policji do więzienia i wręczył umieszczonym tam Armeńczykom, ułaskawiające ich dekrety sułtańskie. Uwolnieni więźniowie udali się niebawem do kościoła, gdzie patrjarcha odprawił uroczyste nabożeństwo i wygłosił mowę, w której chwalił sułtana. Ten ostatni rozporządził nadto, że wszyscy Armeńczycy, trzymani z powodu agitacyj politycznych w więzieniu na prowincji, również niezwłocznie mają odzyskać wolność. Wspaniałomyślność padyszacha wywarła tu jak najlepsze wrażenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Nowa taryfa kolejowa na Węgrzech wywołała wielki popłoch wśród interesantów w naszej części monarchji, a to z powodu, że zastrzega ona producentom węgierskim dla 78 artykułów znaczne ulgi w transporcie. Prasa wiedeńska występuje ostro przeciw podobnemu postępowaniu Węgier, zaś na onegdajszem walnem zgromadzeniu dolno austrjackiego Towarzystwa przemysłowego, sprawa powyższa była przedmiotem ożywionej dyskusji.

P. Schefftel przedstawił nagły wniosek, w którym wyraźnie zaznacza, że według nowej taryfy zarządy kolei węgierskiej nie będą pytały o rodzaj i jakość towarów, lecz o ich pochodzenie. W dalszym ciągu wniosku czytamy: „Świadczy to, w jak niezwyczajny sposób węgierski minister handlu stara się zniszczyć przemysł austrjacki. Podpisani są zdania, że ta część monarchji nie może i nie powinna cierpieć podobnego postępowania, a zarazem spodziewają się, że rząd austrjacki, znając swe obowiązki, nie omieszka bronić prawnych naszych interesów z tą samą energją, jaką oznacza się węgierski minister handlu". W końcu wzywa wniosek zgromadzenie, aby przez odpowiednie podanie zwróciło ministrowi handlu uwagę, na grożące niebezpieczeństwo i radzi zwrócić się do innych korporacyj, aby podobnie postąpiły.

Po krótkiej dyskusji wniosek przyjęto jednomyślnie, poczem przewodniczący oznajmił, że austrjackie ministerjum handlu już rozpoczęło studja nad taryfą kolejową dla kolei państwowych i prawdopodobnie liczyć się będzie ze stosunkami, które stworzył rząd węgierski.

Wiedeń 23 stycznia.

Targ na płody rolnicze. Płacono stosownie do jakości towaru i terminu dostawy za *pszenicę* 8.02—8.37, *żyto* 6.6 —7.40, *owies* 7.16—7.17, *rzepak* 12.75—13.55, *kukurydzę* 6.55—6.57, *olej rzepakowy* 33.——33 50, *olej lniany* 34.50 —35.— Nasiona olejne 12.65 —12.75, makuchy 5.70—6.30, chmiel 130.——150.— złr. za 50 kilogramów. Kartofle 3.— -4 —złr. groch włościański 7.50—8.00, groch wrzący 10.50—12.00, bób na pasze 6.00—6.50, bób na stół 8.00—8 50, nasienie konopne 11.50—0.00 złr. licząc za 100 kilogramów.

Okowita kontyngentowa 18.25—18.75.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś Nawrócenie św. Pawła; jutro śś. Pauliny wdowy i Polikarpa.

Rocznice. Dnia 25 stycznia 1348 dało się czuć w Krakowie silne trzęsienie ziemi. Tegoż dnia 1588 r. bierze hetman Jan Zamoyski arcyksięcia Maksymiljana do niewoli, pod Byczyną.

Jenerał Chłopicki z dyktatury ustąpić musiał pod naciskiem opinji, która i w Sejmie i po za Sejmem coraz silniej przeciw niemu się zwracała, tak, że już przybierała znamiona oburzenia i pogardy. Leon hr. Rzewuski w Sejmie się odezwał, że zastrzeli Chłopickiego. Było już jasne, że walka musi się zacząć na śmierć i życie, więc żeby zerwać wszelkie mosty między Warszawą i Petersburgiem, Roman hr. Sołtyk na posiedzeniu Sejmu dnia 20 stycznia czyni wniosek detronizacji Mikołaja i usunięcia od panowania w Polsce dynastji Romanowów. Na wiosek Morozewicza, odesłano projekt hr. Sołtyka do komisji. Lękając się odroczenia sprawy, chcąc na jej rzecz obudzić zapał publiczny, Gurowski, jeden z przywódców partji najskrajniejszej, urządza 25 stycznia 1831 demonstrację uliczną na wielką skalę, ku uczczeniu pamięci straconych rewolucjonistów rosyjskich z rewolucji grudniowej t. j. Pestla, Rylejewa i t d. Na karabinach ułożono trumnę, kirem pokrytą. Nieśli ją gwardziści narodowi, młodzież, nawet wojsko, a w pochodzie szły niezliczone tłumy publiczności. Pochód przechodził przez najludniejsze ulice miasta do cerkwi unickiej, gdzie żałobne nabożeństwo za straconych grudniowców odprawiono. Tymczasem w Izbie marszałek Władysław Ostrowski, po energicznem przemówieniu, przedkłada wniosek Romana hr. Sołtyka o detronizację Mikołaja Antoni hr. Ostrowski, brat marszałka, zabiera głos i kończy przemówienie pełnym zapału okrzykiem: „Nie ma Mikołaja!" Izba porwana wymową obu braci Ostrowskich, powtarza okrzyk „Nie ma Mikołaja". Juljan Ursyn Niemcewicz, wówczas sekretarz senatu, redaguje akt detronizacji, a podpisują go zaraz senatorowie i posłowie Tym aktem z *dnia 25 stycznia 1831 przestał być królem polskim Mikołaj, drugi i ostatni z carów koronowany królem polskim w Warszawie.*

Dr. Józef Majer b. prezes Akademji Umiejętności, otrzymał, jak donosi wczorajsza „Gazeta lwowska", godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy. Najj. Pan nadał tak zaszczytną godność zasłużonemu jubilatowi, w uznaniu jego długoletniej i znakomitej działalności.

Prof. Blumenstock wybrany został, jak donosi „Przegląd lekarski", członkiem komisji opieki nad obłąkanymi we Lwowie, która ma zbadać Zakład kulparkowski pod względem urządzeń lekarskich i administracyjnych.

Drugim elewem przy krakowskiej klinice chirurgicznej, mianowany został dr. Franciszek Szamcn.

Wyprowadzenie zwłok ś. p. jenerała-majora Edwarda Kargera, odbędzie się dziś o godz. 3 popoł. z domu przy ul. Straszewskiego na dworzec kolejowy, zkąd przewiezione zostaną do Hietzig pod Wiedniem i na tamtejszym cmentarzu pochowane.

Krakowskie Towarzystwo techniczne upoważniło architekta p. Niedzielskiego, mieszkającego w Wiedniu, do złożenia na trumnie ś. p. Fryderyka Schmidta, słynnego budowniczego, wieńca z napisem polskim: „Wielkiemu mistrzowi architektury, krak. Tow. techniczne".

Odczyt popularny prof. Czesława Pieniążka: „Z historji Krakowa" odbędzie się dziś w sali gimnazjum św. Anny o godz. 3 po poł. Nie wątpimy, że obok rękodzielników, którzy zawsze tłumnie śpieszą na świetne wykłady prof. Pieniążka, przybędzie także na dzisiejszy odczyt liczne grono inteligencji, zainteresowane niezmiernie dla nas pouczającą treścią prelekcji. O ile wiemy prof. P. mówić będzie między innemi: „O ostatnim pożarze Krakowa i powstaniu wielu tradycyj krakowskich.

Ostatni bal na korzyść Weteranów wojsk polskich 1830 i 31, odbędzie się w środę 28 stycznia. Tapicerzy krakowscy bezinteresownie zupełnie ofiarowali się dekorować sale na bal.

Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, powiatów: krakowskiego i chrzanowskiego, odbędzie się w Krakowie dnia 15 lutego r. b. t. j. w niedzielę o g. 2 po południu w domu przy placu św. Ducha pod Nr. 2, na które Wydział swoich członków zaprasza.

Utalentowane rzeźbiarki: pp. Antonina Rożniatowska i Jadwiga Milewska, powróciły po kilkumiesięcznej nieobecności do Krakowa. Obie artystki zajęte są obecnie modelowaniem biustów. P. Rożniatowska kończy właśnie popiersie Heleny Modrzejewskiej.

P. Rybkowski, znakomity artysta malarz zawiadamia nas, że od dnia 1 stycznia 1891 otworzył obok swego atelier we Wiedniu, drugą pracownię artystyczną, w której pod jego specjalnym kierunkiem i przewodnictwem wykonywane będą: Obrazy religijne, Fryzy-plafony panneaux, dzieła sztuki malarskiej zastosowane do wyrobów rękodzielniczych, jak wachlarze, ekrany, parawany etc. etc. — Restauracje starych malowideł i obrazów, projekta urządzenia artystycznego mieszkań, jak również restauracje i odnowienia artystyczne starych pałaców i kościołów.

Długoletnia praca i doświadczenie zebrane w ciągu lat kilkunastu p. Rybkowskiego, dają gwarancję za sumienne i artystyczne wykonanie powierzonych mu prac. Będzie to pierwsza tego rodzaju pracownia polska po za krajem. Adres pracowni: Wiedeń, Maximilianplatz Nr. 4—5.

Wspaniały obraz Jacka Malczewskiego, odtwarzający znowu jednę z wielu tragicznych scen naszej martyrologji, znajduje się od wczoraj na Wystawie sztuk pięknych. Znakomity artysta, którego obrazy osnute na groźnem tle północy, tak potężne na publiczności wywarły wrażenie, dał nowemu dziełu krótki a wiele mówiący tytuł: „Zawsze to samo".

Z teatru. Kto się chce śmiać szczerze a przytem nie ma ochoty myśleć o rzeczywistości, tylko zadowolony z dobrego humoru autorów, pragnie, aby mu prędko wieczór przeszedł — niech idzie na farsę „Państwo Moulinard", którą utalentowana artystka naszej sceny, p. Wojnowska, wybrała na swój benefis. Znajdzie tam dwóch panów różniących się od siebie w nazwisku jedynie początkowemi literami: P. Konopka nazywa się Bodard, a p. Antoniewski Godard. Pan Moulinard, którego doskonale odtwarza p. Ruszkowski, marzy o zięciu: ma on być co najmniej podprefektem. Gazeta donosi, że mianowano właśnie na tę godność Bodarda. Ztąd wielka radość. Ale prawdziwy Bodard wie, że to omyłka druku, że podprefektem został Godard. Wie także urocza panna Cecylja (pani Siemaszkowa), że jej ukochany nie otrzymał tej posady, ale pomimo to namawia go do mistyfikacji, myśląc (słusznie na ten raz), iż jutro może przynieść odmianę losu. Teść i jego żona Pamela (pani Wojnowska) postanawiają nie opuszczać Bodarda i jadą z nim na prowincję, do miejsca przeznaczenia. Bodard strapiony, udawać poczyna podprefekta, w czem go chętnie wyręcza przyszły teść. W miasteczku, dokąd cała rodzina Moulinardów z służącą (panną Koźmin — bardzo dobrze grającą swą rólkę) przybyła — otwierają się nowe rządy Bodarda, albo raczej p. Moulinarda, który do prawdziwej rozpaczy doprowadza przyszłego zięcia swojem zachowaniem się ze wszystkiemi osobistościami. Hotel, w którym zamieszkali, mniemając, że to podprefektura, jest miejscem, gdzie schodzą się po długich awanturach Bodard i Godard i przedstawia nadto dla właściciela (p. Siemaszki) szerokie pole do popisu. Teatr bez przerwy się śmieje. Pp. Feliksiewicz i Werner mogą przytem sylwetki narysować bardzo komiczne, jako epizodyczne figury krotochwili. Wreszcie rzecz się wyjaśnia: Moulinard żałuje Bodarda, ale córkę chce natychmiast wydać za Godarda, szczęściem nadchodzi telegram z wiadomością, że Godarda translokują a Bodard zostaje podprefektem. — Proszę sobie wyobrazić, że to wszystko napisane jest lekko, dowcipnie, że jest grane szybko (oprócz pierwszego aktu, którego tempo koniecznie trzeba przyspieszyć), a nikt się dziwić nie będzie, iż publiczność bawiła się bardzo dobrze. — Benefisantkę przyjmowano owacyjnie. Kwiaty, podarunki, a co najważniejsze, serdeczne, szczere a długotrwałe oklaski dowiodły, jak wysoko talent artystki ceniony.

Festyn lodowy. Przypominamy, że dziś odbędzie się na ślizgawce krak. Tow. łyżwiarzy, obok ogrodu botanicznego, wielki festyn lodowy. Początek o godz. 3½ pop. Stawy oświetlone będą bengalskiemi i rzymskiemi ogniami od godziny 6 do 8 wieczorem.

Na godz. 6½ wieczorem zapowiada program, różno kolorowy korowód, na godz. 7 ognie sztuczne, które spali p. Mądrzykowski.

Zbytecznem byłoby dodawać, że muzyka wojskowa uprzyjemniać będzie łyżwiarzom wieczorną ślizgawkę.

Polowania. W Staszowie (Królestwo Polskie) u hr. Andrzeja Potockiego, w kilkodniowem polowaniu zabito 702 zające, 20 dzików i 10 rogaczy.

Don Juan pojawił się w piątek po południu na bruku krakowskim. Don Juan nie tuzinkowy, nie z mlekiem pod nosem, ale wyjęty z najerotyczniejszych utworów rozczochranych romantyków, lub zbiegły z domu... obłąkanych. Koło godz. 4 powraca panna X. w towarzystwie dziesięcioletniego braciszka do domu. W ulicy Grodzkiej zastępuje jej drogę zupełnie nieznany elegant i witając ukłonem, oświadcza, że się zabije, utopi, że oszaleje, jeżeli panienka nie pozwoli mu starać się o swą rękę. Panienka przyspiesza kroku w milczeniu. Braciszek chwacko pozbywa się natręta, ale Don Juan nie daje się odstraszyć, ponawia wynurzenia miłości i odprowadza pannę X. do drzwi mieszkania. Panna X. przerażona opowiada matce, brat panny i jego przyjaciel z pomocą służącego łowią uciekającego po schodach Don Juana i udzielają mu zapewne bardzo skutecznej dla Don Juanów nauki, według rady Krasickiego: „Różczką dziateczki Duch święty bić radzi". Trzydziestoletni Don Juan po otrzymaniu nauki zawołał: „Jutro mój trup znajdzie się pod progiem mieszkania panny X." Minęła sobota, trupa nie ma, a może też i takich Don Juanów nie ujrzą już krakowskie panny.

Magistrat obostrzył przepisy, dotyczące zachowania warunków bezpieczeństwa i porządku w ubikacjach teatralnych, podczas przedstawień, a to na wyraźne żądanie tutejszej dyrekcji policji. Delegowani na każde przedstawienie ze strony magistratu: urzędnik konceptowy i budownictwa miejskiego, mają być za pełnienie tych obowiązków dodatkowo wynagradzani.

Nabożeństwo pamiątkowe za spokój dusz poległych w r. 1863, odbędzie się jutro o godz. 10 rano w kościele parafjalnym w Podgórzu.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 24 stycznia.

Hotel Saski: hr Władysław Koziebrodzki z Chłopi, br. Stanisław Richthofen z Hirschberga, dr. Walery Bujakowski z Druskienik, Karol Kaufmann z Brukseli, Ferdynand Wszetuszke ze Lwowa, Filip Bettelheim z Wiednia, Teodor Brandt z Wiednia, Jakób Spett z Jasła, Zofja Monkiewicz z Warszawy, S. E. Lipkowski z Berlina, Józef Kierwiński z Glinek.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę 25 b. m.: *Intryga i miłość*, tragedja w 5 aktach Schillera z panią Hoffmann w roli Lady Milford.

We wtorek 27 b. m.: Po raz drugi: *Państwo Moulinard*, komedja w 3 aktach pp. Valabrégue, Keroul i Ordonneau, tłómaczył M. Sachorowski.

We czwartek 29 b. m.: Po raz trzeci: *Państwo Moulinard*, komedja w 3 aktach pp. Valabrégue, Keroul i Ordonneau, tłómaczył M. Sachorowski.

Telegramy

Lwów 25 stycznia. Hrabina Golejewska zapisała swój majątek szpitalowi Braci miłosiernych. Dla domu podrzutków przeznaczyła dwa miljony złr.

Budapeszt 25 stycznia. Testament kardynała Simora obok wymienionych już zapisów dla ubogich, kapituł, rodziny (4 sióstr zmarłego i ich dzieci), zawiera rozporządzenie, że znajdujące się w kasach pieniądze, mają być przesłane Ojcu św.

Gran 25 stycznia. Wczoraj o godzinie 10 przed południem odbyła się sekcja zwłok kardynała Simora. Skonstatowano, że pierwotną przyczyną jego zgonu była influenza, która spowodowała febrę, bez której chroniczne otłuszczenie serca i słabość płucna nie byłyby się stały groźnemi dla życia. Zwłoki kardynała zostaną zabalsamowane.

Berlin 25 stycznia. Prezes pruskiego gabinetu Caprivi zagaił rozprawy w sprawie funduszu obrocznego oświadczeniem, że rząd przez nowy projekt czyni ustępstwo przeciwnikom zeszłorocznego projektu i odpierał zarzut, jakoby rząd targował się w tej sprawie z jednem ze stronnictw sejmowych. W końcu prosił p. Caprivi o życzliwość dla rządowego projektu. Narodowo-liberalny poseł Cuny występował ostro przeciw projektowi. Minister wyznań i oświaty powiedział, że obecne jego stanowisko w sprawie funduszu obrocznego w niczem się nie różni od tego, na którem stał przed rokiem. Bezpośrednie wypłacanie kapitału interesowanym duchownym, wlokłoby się przez wiele lat i dałoby powód do wielu nieporozumień i do nowej walki kulturnej. Katolicki poseł Reichensperger bronił projektu, a zaś konserwatysta występował z jego krytyką.

Berlin 25 stycznia. Projekt rządowy w sprawie funduszu obrocznego zostanie prawdopodobnie przyjęty małą większością głosów. Za nim głosować będą Polacy, katolickie centrum, wolnomyślni i część konserwatystów a przeciw projektowi oświadczą się narodowo-liberalni, wolnokonserwatywni i inny odłam konserwatystów.

Essen 25 stycznia. W szybie *Hibernia* zapaliły się gazy i nastąpiła eksplozja. Do tej pory znaleziono 8 trupów i 28 rannych.

Monachjum 25 stycznia. Projekt, aby księcia rejenta ogłosić królem bawarskim, napotyka na opór w prasie katolickiej i wolnomyślnej. Na dworze nie wierzą w możność wykonania owego projektu, który w Prusiech w analogicznym wypadku przed laty trzydziestu, okazał się niewykonalnym.

Petersburg 25 stycznia. Na pytanie, czy żydzi w miejscowościach oddalonych przynajmniej 5 wiorst od zachodniej granicy, nabywać mogą nieruchomości, odpowiedział senat, że jest im to tylko tam dozwolone, gdzie byli przed rokiem 1858 wpisani do ksiąg ludności.

Bruksela 25 stycznia. Pogrzeb księcia Balduina odbędzie się w przyszły czwartek o godzinie 11 przed południem. Zwłoki młodego księcia spoczną w grobowcu królewskim, znajdującym się w kościele w Lacken.

Bruksela 25 stycznia. Z powodu pogłosek, jakie po mieście zaczęły się rozchodzić o przyczynie śmierci księcia Balduina, ogłoszono urzędowy opis choroby tego ostatniego. Lekarze orzekli, że belgijski następca tronu zmarł na zapalenie płuc.

Bruksela 25 stycznia. W zdrowiu księżniczki Henryki Flandryjskiej nastąpiło od wczoraj znaczne polepszenie.

Bern 25 stycznia. Komisarz Rady związkowej został upoważniony do chwilowego opuszczenia Tessynu, ale ma tam wrócić, skoro się tego okaże potrzeba.

Z dniem 1 lipca br. zacznie obowiązywać ustawa o ochronie marek fabrycznych i handlowych.

Rzym 25 stycznia. Papież zamierza encyklikę o socjaliźmie ogłosić w rocznicę swej koronacji, to jest dnia 3 marca b. r.

Rzym 25 stycznia. Papież i król Humbert oraz minister Crispi wysłali królowi belgijskiemu telegramy kondolencyjne, z powodu zgonu ks. Balduina.

Rzym 25 stycznia. Radykalni Ferrari i Luigi, wnieśli do rządu interpelację i żądają wyjaśnienia, jak rząd interpretuje 5 artykuł konstytucji. Powodem interpelacji było odnowienie trójprzymierza.

Rzym 24 stycznia. Trybunał apelacyjny odrzucił rekurs p. Bonesany, który został skazany za rzucanie kamieniami na powóz ambasadora austro-węgierskiego; trybunał nie przychylił się także do rekursu prokuratora, który nie był zadowolony z wymierzonej p. Bonesana kary.

Sofja 25 stycznia. W dobrze poinformowanych kołach utrzymują, że gabinety rzymski i londyński przesłały rządowi bułgarskiemu notę w sprawie nihilistów rosyjskich, treści tej samej, co noty rządów berlińskiego i wiedeńskiego.

Belgrad 25 stycznia. W urzędowym szematyzmie opuszczono przed rokiem królowę Natalję, jako nie należącą do rodziny królewskiej. W tegorocznym szematyzmie pominięto także króla Milana.

Londyn 25 stycznia. Dziennik *Daily News* donosi, że Papież wystosował do niemieckiego cesarza pismo, w którem mu dziękuje za to, że przyczynił się do ukończenia walki kulturnej. (*Germania* pisze, że projektowana wskutek inicjatywy cesarza ustawa szkolna, jest początkiem nowego okresu walki kulturnej. Przypisek Redakcji).

Wiedeń 25 stycznia. Usposobienie giełdy spokojne. Akcje kredytowe 307·87. Laenderbank 217. Renta złota 104·10. Renta majowa 91·25.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 stycznia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	91	30	Obl. ind. gal..	—	—
srebrn. „	91	35	4½% Obl. Poż.		
4% złota	108	55	kraj. galic..	—	—
5% pa. nie	102	45	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW.	998	—	Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	307	25	4½% Listy zas.		
Londyn	114	30	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	9	08	Akc. Länder ..	216	70
Dukaty	5	41	„ kol. Kar.-L	212	12
Marki	56	20	„ „ lw.-czer.	232	—
5% Ren. w. pap.	100	70	„ „ połudn..	129	37
4% „ „ złota	104	10	Ruble	132	87
Losy prem. w..	136	—	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 24 stycznia.

Bank. austr....	177 85	4% Lis. lik. pol.	69 95
Krótki Wiedeń	177 65	Ak. kol. Kar. L.	94 25
Banknoty ros..	236 70	austr. kred.	175 75
5% Lis. zas. pol.	72 75	Ultimo Ruble .	236 —

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Student z kl. VIII. przyjmie lekcje za wikt lub skromne wynagrodzenie. Adres: Krupnicza 17 w oficynie na dole. 209(6-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Chłopak liczący lat 17 umiejący czytać i pisać poszukuje zajęcia bądź jako służący, kolporter lub do posług sklepowych. Zgłoszenia przyjmuje Admin. „Kurjera Polskiego“ pod adresem Kazimierz Zawadzki. 223(3-7)

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracyi domu. Zgłoszenia pod lit. K. S w administracji „Kurjera Polskiego“.

Uczeń do praktyki który uczęszczał do szkół średnich, potrzebny jest do magazynu rękawiczniczego F. Lubańskiego przy placu Dominikańskim 3. Od chwili wstąpienia będzie otrzymywał miesięczne wynagrodzenie. 220(3-3)

Chłopiec zamiejscowy z II klasą gimn. lub realną znajdzie miejsce w handlu korzennym Czesława Richtera w Krakowie ul. Betoryka Nr. 1. 204(6-6)

Doniesienia rozmaite

Na mieszkanie przyjmuje się uczniów lub prywatnych panów z wiktem lub bez. Bliższa wiadomość ul. św. Jana 12 I piętro w podwórzu. 18(6-6)

Kostium krakowski kompletny dla mężczyzny i damy, elegancki i całkiem nowy do sprzedania ul. Sławkowska Nr. 1. w sklepie pana Mostowskiego rymarza. 222(2-4)

Poszukuje się kupna interesu którby zapewnił skromne utrzymanie, za gotówkę nie przekraczającą 400 złr. Zgłoszenia z grzecznością przyjmie p. Mostowski siodlarz ul. Sławkowska Nr. 1. w Krakowie. 219(3-5)

Fortepiany Streichera i Hofbauera przegrane są do sprzedania w składzie S. Gabryelskiej. Rynek Krzysztofory. 176(6-6)

Lokale.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia każdego czasu, widzieć można codziennie od 10 do 12.

KONCESJONOWANE BIURA
WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO TECHNICZNE

wykonywuje plany, kosztorysy, oszacowania, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek tak w mieście jak i na prowincji, posiada własne składy materjałów budowlanych i rusztowań przy ul. Kopernika l. 21.

BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach po cenie: format mały 1 cnt., format średni 2 cnt., format większy 3 ct. na dwie doby. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich miast Galicji i kraju, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: (266 ?)

zaraz:

Pokój kawalerski na I piętrze, ul. Sebastyana Nr. 10.
2 lub 3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze z meblami lub bez, ul. Batorego Nr. 24.
Pokój z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8.
Pokój, przedpokój na wysokiem parterze, ul. Łobzowska Nr. 31.
Pokój kawalerski z meblami lub bez na parterze, ul. Jasna Nr. 10.
W Zakopanem w zdrowem położeniu ul. Krupówkach 2 pokoje na I piętrze, urządzane zagranicznym komfortem na zimę do wynajęcia, bliższa wiadomość w biurze ogłoszeń.
Pokój kawalerski na II piętrze ul. Grodzka Nr. 45.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze od ulicy Nr. 71.
2 pokoje z komórką i ładnym widokiem na II piętrze ul. Lubicz Nr. 21.
2 pokoje z meblami lub bez na III piętrze od frontu, Rynek gł. Nr. 9.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze, ul. Poselska Nr. 19.
Pokój z nyżą ładnie umeblowany na III piętrze, plac Dominikański Nr. 4.
5 pokoi, 2 przedpokoje, 2 nyże, kuchnia na II piętrze, ul. św. Krzyża Nr. 3.

2 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Pod wały Nr. 5.
7 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze ul. Zacisze Nr. 5 i 7.
2 pokoje z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8.
1 pokoje i kuchnia na II piętrze, ulica Zacisze Nr. 5 i 7.

od 15 stycznia.

5 pokoi, przedpokój z meblami, kuchnia na II piętrze ul. Bracka Nr. 11.
2 pokoje z ładnym widokiem, komórka, na II piętrze, ul. Lubicz Nr. 21.
2 pokoje, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Garncarska Nr. 8.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na wysokim parterze, ul. Krowoderska Nr. 40.

od kwietnia.

2 partje mieszkań na II piętrze po 4 pokoje, kuchnia, przedpokój, może być wynajęte i całe piętro, ul. Starowiślna Nr. 23
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Starowiślna Nr. 23.
4 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia na I albo na II piętrze, ul. Florjańska Nr. 47.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na III piętrze od frontu, Rynek Nr. 35.

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.

Skład płócien i bielizny stołowej

oraz

szwalnia bielizny gotowej.

Poleca dla panów:

Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25, 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.

Przy większym zakupnie rabat. 1047(2-?)

Do sklepu potrzebny jest praktykant.

TANICH CZYSTO LNIANYCH — JEDYNE SKŁADY — WYROBÓW KRAJOWYCH

PIERWSZE
GALICYJSKIE TOWARZYSTWO

dla

krajowego przemysłu tkackiego
w Krośnie.

Zawiadamia, że dla swoich czysto lnianych **płócien korczyńskich** od zwykłych aż do najlepszych web apretowanych i nieapretowanych tudzież dla bielizny stołowej w różnych rozmiarach i cenach jakoteż i dla **wyrobów wzorowej szkoły tkackiej w Krośnie adamaszkowych, Jaquazda i t. p. utrzymuje**

SKŁADY:

w Krośnie skład główny i magazyn Towarzystwa przy wzorowej szkole tkackiej. **w Lwowie** skład Centralny płócien pod prządką pl. Marjacki l. 1. **W Czerniowcach** u p. Jakubowskiego rynek. **W Sokalu** u p. Grota

Na żądanie rozsyła się cenniki i próbki franko.

Za dobroć towarów poręcza Towarzystwo. N. B. wobec nierzetelnej konkurencji poleca się zwracać uwagę na Markę ochronną „Prządki“ i na dokładny adres firmy

Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo

dla krajowego przemysłu tkackiego

w Krośnie. 1042(2-3)

Zakład fotograficzny
Walerego Rzewuskiego

w Krakowie
przy ul. Kolejowej pod l. 27 B,
założony w r. 1860.

otwarty jest codziennie od godziny 8 do zmroku.

Fotografowanie odbywa się bez względu na pogodę.

Zakład posiada bardzo wielką ilość zachowanych matryc, począwszy od założenia zakładu i może na żądanie osób interesowanych dostarczyć odbić tychże, podejmuje się przytem wykonywania wszelkiego rodzaju powiększeń, grup, winiet, reprodukcji z fotografij, z obrazów olejnych, akwarel, rysunków, rzeźb, planów architektonicznych itp. itp.

Są do nabycia w Zakładzie zdejmowane z natury typy i sceny ludowe z okolic Krakowa, oraz fotografie najwybitniejszych rodowych osobistości, przytem artystów, literatów i innych w kraju znanych Mężów. 10[illegible]9(1-3)

Zamówienia z prowincji najkorzystniej otrzymuje się, przesyłając należytość przekazem pocztowym z dołączeniem 25 cnt. na przesyłki rekomendowane.

Ceny bardzo umiarkowane.

Pierwsze piętro

jest do wynajęcia od 1 kwietnia przy ul. Florjańskiej Nr. 45. Wiadomość w magazynie instrumentów chirurgicznych u Witoszyńskiego. 1048(?-3)

Za przesłaniem 60 cnt. w markach pocztowych, otrzymać można przez którąkolwiek księgarnię

dzieło Radcy sanitarnego
Dr. Millera
traktujące o 1?5 (1-?)
rozdrażnieniu nerwowem i organicznem

które się już w 20-tem nakładzie okazało.

Edward Bendt
w Brunszwiku.

Dwie kamienice

w dobrym stanie, jedna przy ul. Sławkowskiej II u piętrowa, druga przy ul. Basztowej I-o piętrowa z widokiem na planty, z powodu przesiedlenia się, są do sprzedania z wolnej ręki. Mający chęć kupna zechcą się zgłosić do właścicielki przy ul. Sławkowskiej Nr. 9. 1036(3 6)

PIWO
z ekstraktem słodowym

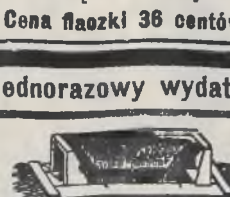
wyrobu 1030(1-?)
KONSTANTEGO WISZNIEWSKIEGO
Aptekarza w Krakowie,

polecone przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie na wniosek komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z dnia 24. Kwietnia 1889, L. 338.

Sposób użycia: Dorosłe osoby używać mogą w razie kaszlu, kataru płuc i żołądka, oraz w razie osłabienia, po małej szklaneczce przed południem, przed wieczorem oraz idąc na spoczynek.

Cena flaszki 36 centów.

Jednorazowy wydatek



Osobliwość swego rodzaju. — Taniej jak trucizna. — 103?(1-15)

Automatyczna łapka na
SZCZURY
myszy i polne myszy.

tygodniami łapie bez doglądania, radykalne wytępienie gwarantowane. Cena za łapkę na szczury 2 złr., na myszy 1 złr. 20 cnt. Otrzymać można za gotówkę, lub za zaliczką przez **KLOSSA**, zastępcę patentowanych nowości w Bernie 25. Ilustrowane prospekta łapek i t. p. nowości za darmo i opłatnie.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
W KRAKOWIE

otrzymała na skład główny nowe dzieło

Eugeniusza Heleniusza

pod tytułem: 957(18-?)

Wizerunek Rzeczypospolitej Polskiej

w dwóch tomach na welinie

Cena egz. **8** złr. w. a.

Fabryka organów

premiowana na wystawie krajowej w r. 1887
w Krakowie,

ma zaszczyt zawiadomić Wieleb. Duchowieństwo i P. T. Publiczność, że wyrabia **Organy** kościelne, salonowe, piszczałkowe i języczne; **fisharmonie** i wszelkie miechowe instrumenta w rozmaitych rozmiarach, systemach, kombinacjach i strukturach, francuzkie ekspresyjne, stożkowe (Kegelsytem) i t. d., po nader zniżonych cenach na częściowe spłaty (raty) z 15-letnią gwarancją. Podejmuje także większe i mniejsze restauracje, przerabiania i strojenia **organów** kościelnych i salonowych, **fisharmonij**, samogrających machin i wszelkich instrumentów w zakres organmistrzostwa wchodzących. 1049(1-?)

JAN GROCHOLSKI, organmistrz i mechanik
w Krakowie, ul. Podzamcze Nr. 7.

DOM ZDROWIA

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,

ZAKŁAD LECZNICZY
prywatny
Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO
w Krakowie,

w nowym, wyłącznie na cele l[illegible]cznicze **według** wymagań nowoczesnej higjeny stawianym budynku

przy ul. Łobzowskiej l. 32.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,

z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę. 1021(45-45)

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

K. ZIELIŃSKI
1038(4-52) **MECHANIK i OPTYK**

Kraków, Rynek, linia A-B, L. 39.

Poleca znaczny wybór okularów, cwikierów, lornetek teatralnych i polowych, barometrów, termometrów lekarskich, zwyczajnych, zarazem wszelkich wyrobów optycznych z pierwszorzędnych fabryk francuskich oraz mechanicznych własnego wyrobu.

Zakłada dzwonki elektryczne, telefony, Mikrofony gromozwody i t. d.

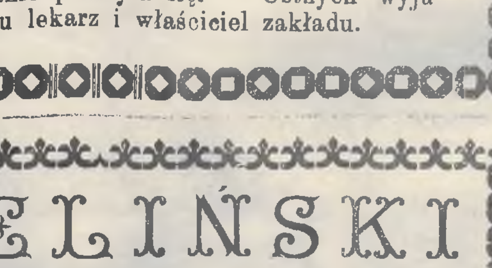
Dostarcza wszelkich okularów z kombinowanemi szkłami podług przepisów (recept) lekarskich.

Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą, reperacje wykonuje bezzwłocznie.

Ceny bez konkurencji!

Medal minist. handlu 1887.

Medal brązowy 1872. — Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881. — Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel.,
w Krakowie, Rynek 14.

MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

Główny skład na Galicję oczów sztucznych ludzkich.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 1011(34-?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNK. i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH

Ceny umiarkowane.

Na Sezon! — Na Sezon!



MAGAZYN BRONI
I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH
Bolesława Glinieckiego

Kraków, Rynek Główny L. 12,

zaopatrzony został 1019(23-?)

w wszelką broń myśliwską najdoskonalszych i najnowszych systemów, z najsłynniejszych fabryk francuzkich, belgijskich, angielskich i amerykańskich, i poleca:

Strzelby odtylcowe systemu Lefaucheux od złr. 16.— Strzelby odtylcowe systemu Lancaster od 20.— Strzelby odtylcowe systemu Lanc. choke bored od 35.— Rewolwery syst. Lefaucheux od 2.40. Rewolwery syst. Lancaster od 4.— Łuski nabojowe niezawodne od —.85 za 100 szt. Patrony rewolwerowe od 1.30 za 100 szt. — i t. p. i t. p. Oprócz tego wielki wybór galanterji francuzkiej i angielskiej, wyroby skórzanne, przybory do podróży, rękawiczki, woda kolońska, perfumerje francuzkie i angielskie etc. etc **po cenach najumiarkowańszych**

Cenniki illustrowane na żądanie gratis i franko.

Zające świeże

sztuka od 90 cnt. do 1·20 (bez skórki) **Jelenie, Rogacze i Dziki** w całości i dowolnych częściach, **Bażanty, Jarząbki, Cietrzewie, Kuropatwy i Kwiczoły** sprzedaje po cenach jak najumiarkowańszych

K. Knoreck w Krakowie
Florjańska Nr. 23.

Drób tuczony zawsze na składzie 1016(2-6)

Ulica Grodzka, L. 9, I piętro, w Krakowie.
FILIA WIEDEŃSKA
HEILMANNA KOHNA I SYNÓW
z Wiednia
zaopatrzoną została na sezon jesienny
w wielki wybór
UBRAŃ MĘZKICH I DZIECINNYCH
po cenach fabrycznych a mianowicie

Ubrania marynarkowe od 14 złr. — Angliki z kamizelką . od 20 złr.
Ubrania żakietowe . . od 23 złr. — Paltoty zimowe . . . . od 18 złr.
Ubrania salon. i frak. od 25 złr. — Menżykow . . . . od 15 złr.

Futerka, płaszcze deszczowe, szlafroki, bondy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelek jedwabnych i pikowych po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.

Składy nasze:

w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (w Bielsku), w Opawie i Pilźnie.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn się w Krakowie znajduje.

83 (12 ?) Z szacunkiem
Heilmann Kohn i Synowie.
w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, I piętro

Lampy gazowe

najnowszego systemu

patent „Auricha“ w Wiedniu

których dostawszy zastępstwo, polecam jako najlepszy system dotychczasowych. Oszczędności na gazie wprawdzie nie zabezpieczają żadnej, ale przy konsumcji jaką potrzebują zwykłe palniki (motylkowe dostarczające 14 świec siły światła, dostarczają 24 świec.

1037(3-3) **K. Zieliński**
mechanik i optyk, Rynek L. A. B. 39.

Dla amatorów!

W handlu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Sukiennice l. 28

jest do nabycia

FAJKA

piankowa, bardzo pięknie rzeźbiona, okuta w srebro.

Poważna przestroga

dla osób nieposiadających dotąd polic!

Czy to celem zaciągnięcia **pożyczki,** czy zabezpieczenia losu rodziny **(gdyż polica to samo znaczy, co gotówka)**, czy dla obdłużonych **właścicieli domów i realności** posiadanie policy jest **nadzwyczaj pożyteczne**, polecamy w razie ewentualnego wyboru towarzystwa przed zawarciem asekuracji na życie zbadać ściśle, pozostających przy tych warunkach np. takowy rozumie się tak ze względu **zupełnego** zabezpieczenia, tak ważnym, by się lub **kaucja lub depozyt** i przy współkach, jako **wszelkie inne korzyści**.

Polica ubezpieczenia na życie jest we wszystkich wypadkach najpewniejszem, najoszczędniejszem i najlepszem ugruntowaniem przyszłości, i z tego powodu zaleca się należyty, wybór, nie księgowości wszystkich Kas Oszczędności.

Szczegółowe i zgodnie z prawdą najdogodniejsze polisy, poleca bezpłatnie informacje i wyjaśnienia, do wglądu należytego: **Nadinsp. Askuracyi: Klein Wiedeń II. Obere Donaustrasse 59.** Godziny przyjęć od 3—5 po południu. **Objaśnienia bezpłatnie we wszystkich językach** i z obowiązkiem 871 (0 15)

Podczas karnawału
ELEKTRYCZNE OŚWIETLENIE
Wystawy
w Sukiennicach

zaczyna się o godzinie 5 ej

we Środy, Piątki i Niedziele.

Wstęp 30 cnt. Dla dzieci 10 cnt.

We Środy i Niedzielę

Koncert muzyki wojskowej. 1034(6-2)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·1 rano (pociąg mieszany Nr 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).
6·35 „ (pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza. — do Oświęcima, Wiednia.
6·50 „ (pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki
9·— rano (pociąg mieszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna)
9·37 „ (pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa — do Żywca, Zwardoni, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·59 „ (pociąg mieszany Nr. 312) z Podgórza-Bonarki
2·05 popoł. (pociąg mieszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)
2·44 „ (pociąg osobowy Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa — do Oświęcima, Wiednia.
3·01 „ (pociąg osobowy Nr. 356) z Podgórza-Bonarki
6·55 wiecz. (pociąg mieszany Nr. 2431) z Krakowa (kolej Północna)
7·32 „ (pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa — do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·55 „ (pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mieszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
11·20 przedp. (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano (p. o. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki
5·56 „ (p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa — ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
6·02 „ (pociąg mieszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)
6·30 „ (pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)
10·19 rano (pociąg mieszany Nr. 3?3) do Podgórza-Bonarki
10·35 „ (pociąg mieszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa — z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·37 „ (pociąg mieszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)
3·47 popoł. (pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki
4·03 „ (pociąg mieszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna) — z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
4·13 „ (pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa
3·47 wiecz. (pociąg mieszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki
9.06 „ (pociąg mieszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa — z Oświęcima.
9·38 „ (pociąg pospieszny Nr. 5) do Krakowa (k. Karola Ludwika)

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych, lub u konduktorów.

EUG. SMIDOWICZ, Kraków Sukiennice L. 29
poleca w doborowym wyborze i najtaniej
TOWARY NORYMBERGSKIE.

Bawełny, Wełny, Włóczki, Kanwy, Jedwabie, Taśmy, Krepiny, Elastyka, Sznurowadła, Guziki, Klamry, Igły, Szpilki, Nici maszynowe Harlanda i Klarka, Brykle, Stalki, Podszewki, Organtyny i różne artykuły do szycia. Weloniki, Gazy, Rękawiczki jedwabne i wełniane.

ZAMÓWIENIA ODWROTNIE. 1015(9-15)

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. — Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego — Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki